№ 160 — Rocznik X.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

ministracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
ychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
zemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stém.)

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzień. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

w Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; gnacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 14 lipca.

Z otrzymanych z Paryża doniesień okazuje się, że ksią- ę Montpensier, szwagier królowéj Izabelli a syn Ludwika Filipa, nie był wprawdzie osobiście wtajemniczony w spisek knuty przez połączone stronnictwa unii liberalnéj i progre- istów przeciw panującéj obecnie dynastyi w Hiszpanii, że rzecież przewódzcy spisku pragnęli użyć imienia jego za ztandar powstańczy, głosząc, iż tron hiszpański jedynie sięciu temu przypaść winien, jeżeli kraj ma na nowo pomyślniejszéj zakwitnąć doli. Rząd francuski, obawia- ąc się, by rodzina Orleanów nie przyszła do panowania na ółwyspie pyrenejskim, od dawna śledził z wielką staran- ością zabiegi opozycyi hiszpańskiéj a dowiedziawszy się listów do jenerała Prima pisanych, które kazał na po- ztach otwierać, o zamiarach spiskowych, przesłał zawcza- u stosowne do Madrytu wskazówki, w skutek których na- tąpiły wiadome aresztowania, stłumiające zamach w sa- nym zarodku. Książę Montpensier, który dotąd zawsze ojalnie względem monarchini hiszpańskiéj, przynajmniéj a pozór, występował, nie chcąc nadal służyć rokoszanom a parawan, po za którym może całkiem inne ukrywają ele, pospieszył zadowolnić życzenia madryckiego gabi- etu i opuścił półwysep, udając się do Anglii. Z drugiéj trony król portugalski, którego powszechnie od lat kilku łos publiczny mieni być wybrańcem stronnictwa iberyj- kiego, rozkazał obsadzić wojskiem granicę hiszpańską, y w razie zamieszek w sąsiedniém państwie módz utrzy- nać neutralne stanowisko.

Kwestya mianowania stałéj komisyi wojskowéj dla aństw południowych niemieckich ciągle jest powodem porów pomiędzy dziennikami niemieckiemi. Jedne, głó- wnie narodowo-liberalno-pruskie, dowodzą „z najlepszych źródeł,“ że wiadomość ta fałszywa; inne utrzymują we- dług objaśnień „ze źródeł autentycznych,“ że to najści- lejsza prawda. Pruskie dzienniki, przypuszczając, że mają przed sobą zawiązek Związku południowego, widzą w tém intrygę Francyi i Austryi; może się zresztą nie mylą. P. Beust jednak unika najlżejszego nawet za- argu z Prusami. Król Jerzy hanowerski chciał kreować akiś nowy order i rozdawać go wiernym sprawie Wel- fów; p. Beust, wiedząc, że taki order w Berlinie jeszcze więcéj hałasu by narobił jak legia hanowerska, wystąpił takiemi zakazami, że król Jerzy odstąpił od pierwot- nego zamiaru.

Z Suhl, gdzie się znajduje wielka fabryka broni, do- noszą, że fabryka otrzymała ogromne obstalunki dla rzą- dów pruskiego i badeńskiego z poleceniem jak najwię- kszego pospiechu; zamieniają dawne karabiny na nabijane z tyłu. Także w Zelli, chociaż tam prawie tylko zbytko- wéj broni wyrobem zajmowano się dotąd, dziś dniem i nocą pracują nad karabinami wojskowemi. W Schmalkalden znowu rząd pruski, jak zaręczają dzienniki, każe przera- biać starą broń sieczną rozmaitych modeli na wzór pruski dla wojsk Związku północnego. Nigdy jeszcze fabryki broni w Turyngii nie miały tak wielkich i tak nagłą- cych obstalunków. Mimo to wszyscy tchną pokojowemi chęci.

W Japonii wybuchła wojna domowa pomiędzy stron- nikami Tajkuna i Mikady. Bliższe szczegóły znajdzie czy- telnik w telegramach.

Kwestya czeska.

Pobratymcom naszym czeskim należy przy- znać, że się w obecnéj chwili ruszają i odzywają głośniéj i donośniéj niż kiedykolwiek indziéj, i że dzięki rozwiniętemu przez siebie politycznemu i narodowemu życiu zajmują chwilowo, w niedostatku czy w chwili odpoczynku pierwszorzędnych aktorów, opustoszałą i czekającą na ważniejsze wypadki widownią europejską. Od kilku tygodni wzrastają objawy ży- cia narodowego czeskiego nie mniéj pod względem liczby jak wagi, a jeżli czyją, to z pewnością nie naszą rzeczą, spoglądać na ruch ten krzywém i niezadowolnioném okiem. Począwszy od pierwszych dni miesiąca maja, patrzeliśmy w Pradze na uroczystość położenia kamienia węgielnego teatru narodowego czeskiego; na dwudziestotysięczne zgromadzenie ludu u podnóża góry Rip, domagające się uznania praw korony św. Wacława; na konsekwentną i coraz wyrazistszą walkę publicystów czeskich w celach narodowych; na odwiedziny cesarskie w Pradze, wywołane niewątpliwie groźną postawą ludności czeskiéj; na konferencye barona Beusta z przywódzcami ruchu czeskiego Riegerem i Palackim; wreszcie w tych dniach zaledwie na uroczystości w Konstancyi ku uczczeniu pamięci narodowego i religijnego męczennika Czech Jana Husa, uroczystości, o któréj jutro obszerne czytelnikom podamy szczegóły. Wszystkie te objawy życia narodowego czeskiego dają niezaprzeczone świadectwo żywotności naszych pobratymców, zdobywają im również niezaprzeczenie szerszy zakres autonomii narodowéj, zmuszają gabinet austryacki do namysłu i kapitulacyi a dają zarazem, jak ciągle przypominać nie przestaniemy, Galicyi nader pouczającą i uwagi godną skazówkę własnego postępowania. Objawy te daléj, jeżli jeszcze, jak sobie gazety czeskie pochlebiają nieco optymistycznie, nie wynoszą sprawy czeskiéj do wysokości i godności kwestyi europejskiéj, to przecież czynią z niéj niewątpliwie jednę z najważniejszych kwestyi wewnętrznych polityki austryackiéj. Przyznając to wszystko razem, winszując z głębi serca pobratymcom naszym odniesionych już powodzeń a co najważniejsza, wskazując ich postawę i działanie jako naśladowania godny przykład braciom naszym galicyjskim, nie możemy przecież powstrzymać się od zwrócenia uwagi na błędy i grzechy, za aberracye i prawdopodobne następstwa taktyki czeskiéj; na błędy i grzechy tém cięższe i tém mniéj przebaczenia godne, że niepotrzebne i zbyteczne. W tym celu wypada nam poświęcić słów kilka historycznemu przebiegowi z najświeższych dziejów czeskiego ruchu. Jak już zwróciliśmy uwagę czytelników naszych, odbyły się w czasie odwiedzin cesarskich w Pradze rokowania między baronem Beustem a pp. Riegerem i Palackim, które wywołały mnóstwo zaraz kombinacyi i domysłów. Równocześnie prawie z faktem owych konferencyi pojawił się w Gołosie znany już także po troszę czytelnikom naszym z korespondencyi wiedeńskiéj artykuł, w którym moskiewski organ, kładąc przycisk na wspólność plemienną Czechów i Moskali i biadając nad ukróconemi przez Austryą prawami Czech, uczynił się męczennikiem ich żądań i przywrócenia wszelkich przywilejów korony ś. Wacława. Nawiasowo powiedziawszy, ten to właśnie artykuł Gołosu, w którym organom czeskim zdało się upatrzeć pewne podobieństwo do wystąpień dzienników pruskich w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj przed rozpoczęciem wojny duńskiéj, — stał się dla Czechów w połączeniu z sympatyczném milczeniem dziennikarstwa oficyalnego pruskiego podstawą i powodem optymistycznego twierdzenia, że sprawa Czech jest dzisiaj kwestyą europejską.... Tuż za oną europejskością kwestyi czeskiéj przyszły relacye lipskiéj Allgemeine deutsche Zeitung, relacye powtórzone przez wszystkie dzienniki europejskie, (zob. nr. 155 Dz. Poz.) według których baron Beust miał upominać przewódzców czeskiego ruchu do umiarkowania a co najważniejsza, zaręczać im, że według układów między Prusami a Moskwą, Moskwa w razie rozbicia Austryi nie miała dla siebie zażądać posiadania Czech, a że dla tego kanclerz austryacki miał odradzać Czechom we własnym ich interesie rzucać się bezwzględnie w objęcia Moskwy. Relacye owe, mniejsza o to, czy prawdziwe czy nieprawdziwe, czy dokładne lub niedokładne, miały przecież to ważne następstwo, iż skłoniły pp. Riegera i Palackiego do wystąpienia w pragskiéj Politik z oświadczeniem, które pod formą zaprzeczenia doniesieniom lipskiéj gazety odsłania właściwe oblicze dzisiejszéj polityki choragów czeskich. Pp. Rieger i Palacki oświadczają, że wprawdzie przywróconą do dawnych praw swych koronę ś. Wacława w federacyjnym związku z monarchią austryacką uważają za najbezpieczniejszy przybytek swéj teraźniejszości i za najlepszą rękojmią swéj przyszłości narodowéj, że jednakże, gdyby koronie ś. Wacława praw tych odmówiono, odpowiedzialność skutków spadłaby tylko na odmawiających, a że ze strony Czechów byłoby rzeczą nierozsądną i niepolityczną, wypierać się sympatyi dla współplemiennego i bogatego w przyszłość narodu moskiewskiego, jakkolwiek dotąd z rządem jego w żadne układy i rokowania się nie wdali. Zarazem wypowiadają przewódzcy czescy przekonanie, że w razie rozbicia Austryi, którego sobie nie życzą, Prusy, przewodniczące Niemcom, nie mogą pomyśleć, choćby już dla tego tylko o anneksyi Czech, ponieważ rozwijają się na podstawie narodowéj a spokojny i neutralny naród czeski ich bynajmniéj zaczepiać nie ma zamiaru. Tak daleko program pp. Palackiego i Riegera, dość jasny i wyraźny, jak widzimy. a dla tego przedstawiający możność pewnéj krytyki i zastanowienia. Program czeski, przetłómaczony na język ogólnie zrozumiały a obrany z ozdóbek i zastrzeżeń dyplomatycznych, mówi, co następuje: „Żądamy dla Czech uznania tych samych praw narodowych i politycznych, jakiemi się cieszą Węgrzy. Jeżeli nam ich gabinet wiedeński nie da, liczymy na pomoc Moskwy. Aby nas Prusy zagarnęły, nie mamy obawy.“ Według nas przedstawia tenże program pewne słabe i ujemne strony, a przyszłość okaże, czy doprowadzi Czechów i Czechy do pożądanych rezultatów politycznych. Bawienie się ich w sympatye moskiewskie uważamy za taktykę, która, nie łudząc w gruncie rzeczy nikogo, grozi nadto najzgubniejszemi następstwami. Mimo wszystkiego, co między nami a Czechami od półtora roku zaszło, mamy zbyt dobre wyobrażenie o nich, aby przypuszczać, że nagły objaw współczucia dla Moskwy jest dla ludzi myślących z pośród nich czémś inném jak taktyką, jak środkiem przymusu, wymierzonym przeciw gabinetowi wiedeńskiemu w celu zyskania jak najobszerniejszych ile możności ustępstw. Krzywdzilibyśmy rozum i zdrowy rozsądek pp. Riegerów i Palackich, gdybyśmy mieli przypuszczać, że nie wiedzą, czém jest Moskwa, że nie znają ich niwelatorskich zachcianek na polu kościelném, narodowém i politycznem a że nie wiedzą, iż gdyby, co nie daj Boże, Czechy dostały się pod ich panowanie, setna część ich autonomicznych żądań, objawianych dzisiaj z wszelkiém bezpieczeństwem pod rządem Austryi, sprowadziłaby ze strony „tego współplemiennego i bogatego w przyszłość narodu,“ drugą i poprawną edycyą tak pamiętnych Czechom scen z miesiąca czerwca r. 1621. Polacy są i powinni być pod tym względem dla czeskich przewódzców pouczającym przykładem, jeżeli nie są pospolitymi spekulantami i uwodzicielami własnego narodu. Przypuszczamy tedy, iż objaw dzisiejszych sympatyi dla Moskwy jest z ich strony politycznym środkiem tylko. Przypuszczając to, przypominamy przecież, iż w taktyki i machiawelskie sztuki polityczne mogą się bawić dyplomaci i pojedyńczy ludzie, ale nigdy masy; że masy udawać nie są zdolne, że biorą rzeczy na seryo, a że to na przykład, co w danym razie dla pp. Braunerów, Riegerów i Palackich jest środkiem, staje się dla wielkiéj masy narodu czeskiego celem. Czy zaś w takim razie inicyatorowie ruchu czeskiego nie staną się występcami przeciw postępowi i prawdzie, ale ciężkimi grzesznikami przeciw temu, czego chcą dzisiaj, przeciw dobru własnego narodu i przeciw prawu téj korony św. Wacława, o które się dzisiaj tak zabiegle upominają, rzecz łatwa do rozstrzygnienia. Nasienie, rzucone przez nich tak zgubnie w łono własnego narodu, wznijdzie, ale niestety nie jako ziarno przyszłości Czech i Słowiańszczyzny, ale jako chwast i kąkol moskiewski, którego żniwa do tego Moskwa nie zbierze, bo zbierać nie może. Mniejsza o to, czy pan Beust powiedział istotnie panom Riegerowi i Palackiemu na odbytéj z sobą konferencyi, że Moskwa nie żądała Czech dla siebie w razie podziału Austryi; ale tyle pewna, że słowa te objawiają najniewątpliwszą prawdę i naturę rzeczy, jeżliby do podziału Austryi rzeczywiście przyjść miało. Prusy, choćby nawet przez usta swych publicystów, uczonych i znakomitości parlamentarnych, jak na przykład Waldecka, nie były objawiły swych intencyi; choćby co więcéj, odziedziczywszy tradycye cezaryzmu niemieckiego, nie były poniekąd zmuszone w obec własnéj opinii publicznéj do zachowania dla Niemiec korony czeskiéj, wchodzącéj w skład starodawnéj Rzeszy niemieckiéj, znajdą się z praktyczniejszych względów jeograficznych, politycznych i strategicznych w konieczności przeszkodzenia, aby ktokolwiek inny, jak one stał się panem kotliny czeskiéj w razie rozbicia Austryi. Że zaś przyzwolenie na podobną anneksyą można Moskwie zapłacić bardzo hojnie, wystarcza pierwszy rzut oka na mapę. Galicya i Węgry warte braci czeskich, których Moskwa bez żalu, czy z żalem poświęci, bo nie poświęcić nawet w razie najlepszéj woli nie może. Aby zaś konsekwencye idei narodowości miały wstrzymywać sumienność nowoniemieckiego państwa od chęci zbogacenia się słowiańskim nabytkiem Czech, nie chce nam się wierzyć a mamy mocne powody wątpić, aby argument ten w programie czeskich choragów był czémś inném jak zwyczajną retoryczną figurą. Natomiast, co nas uderza w dziejach obecnego czeskiego ruchu a co nam wiele daje do myślenia, to obok chałaśnéj i demonstracyjnéj sympatyi Moskwy ciekawsza od niéj i charakterystyczna swą powściągliwością, chłodna ale wcale nie nieprzychylna postawa dziennikarstwa pruskiego. Obecny ruch czeski jest widocznie na rękę nie mniéj gabinetowi petersburgskiemu jak berlińskie-

---

Wielkiego mistrza zakonu niemieckiego

Jana Tieffena

pobyt i śmierć w Polsce w roku 1497

według źródła współczesnego

opowiedział

Dr. Ksawery Liske.

(Dokończenie. Zobacz No. 155, 156 i 159.)

W dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny 16 sierpnia, późno wieczorem wrócił przystaw królewski Paweł od króla, donosząc, że już całe wojsko przeprawiło się przez Dniestr, miał król przytém niemało pracy i trudu, bo sam po kilkakroć przejeżdżał tam i napowrót przez rzekę, żeby utrzymać w porządku wojsko. Opowiadał dalej, że król bardzo się smuci nad chorobą w. mistrza, i że chętnie byłby go widział przy swoim boku, ponieważ się atoli tak bardzo słabym czuje, żąda król, żeby się przeniósł na zamek halicki i odpoczął po trudach i znojach, starosta ma go zaopatrzyć we wszystkie potrzeby, król zaś przyśle swoich lekarzy. Wiele jeszcze innego prawił Paweł, co w obozie uważano za bajki i kłamstwo, w końcu dodał, że król wprawdzie był skłonnym kazać w. mistrzowi powrócić do Prus, ale że radzcy koronni się sprzeciwili, żądając, żeby zamek halicki był wyznaczony w. mistrzowi na miejsce pobytu, dopókiby nie wyzdrowiał. Krótką dał w. mistrz odpowiedź: Przy opóźnionéj obecnie porze potrzeba mu spoczynku, zamiarem jego jest wrócić do Lwowa, rycerzy zaś i czeladź swoją wyśle do króla, spodziewając się, że doznają przychylnego przyjęcia.

W środę po wniebowzięciu N. M. Panny (16 sierpnia) w nocy znów przyszedł sługa starosty z listem od króla. List ten, który dopiero na drugi dzień rano wręczyć było można choremu mistrzowi, był osnowéj następującéj:

„Posłaliśmy wczoraj ur. Pawła Erambeckiego, starostę wiśnickiego, do Was, ażeby Wam doniósł, co potrzeba. Już po jego odjeździe przywiózł nam sługa kasztelana lwowskiego Stanisława z Chodcza list od Was, z któregośmy się dowiedzieli o chorobie Waszéj, co nas wielce zasmuciło. Chętnie uczynić chcemy, co tylko można, abyście znów do zdrowia wrócili, jedźcie do Lwowa, jeżeli obecnie przybyć do nas nie możecie, byłoby nam atoli bardzo miło i wielce potrzebnie, żebyśmy Was u siebie widzieć mogli. Jestto rzeczą niepodobną, to prześlijcie nam dobrych ludzi, bo już pilnie przeciwko nieprzyjacielowi maszerujemy, o którego nadejściu odebraliśmy pewne wiadomości. Ludzi Waszych przyjmiemy łaskawie itd. Dan w obozie nad rzeką Dniestrem.“

Starosta Paweł i kasztelan Stanisław z Chodcza, starosta halicki, wielkich teraz dokładali starań, żeby namówić chorego mistrza, aby się udał na wypoczynek do Halicza, lub do którego ze szlachty w sąsiedztwie, lub téż do Rohatyna, do matki kasztelana. W. mistrz atoli po niekorzystném, mianowicie ze strony starosty halickiego poprzedniém przyjęciu, niedowierzając im, oświadczył im stanowczo, że uda się do Lwowa i nie zmienił swego zamiaru mimo usilnych próśb. Zasmucony starosta Paweł tą odmową, towarzyszył mistrzowi aż do Lwowa, strapiony, że prośby jego skutku nie odniosły.

W czwartek po wniebowzięciu N. M. Panny (17 sierpnia) pożegnali w. mistrza komtur z Osterode Ludwik Saussheim i inni rycerze i żołnierze, którzy się mieli udać do króla i wyruszyli, zaopatrzeni w dobry żołd (każdy jeździec bowiem dostał na trzy miesiące po 12 złotych węgierskich), wraz z wozami naładowanemi żywnością przez Dniestr do króla na Wołoszczyznę.

Towarzyszyli komturowi następni dygnitarze zakonni: Jerzy Worm, Jan von der Gabelentz, Wilhelm Schaumberg starosta barteński, Eberhard Thoerer, Wilhelm Qwat, Eustachy Slywen. Rycerze ci prowadzili oddział ze 150 uzbrojonych jeźdźców.

Przeciwko woli starosty Pawła wyruszył w. mistrz tego samego dnia bardzo słaby i chory do Lwowa. Gdy już namioty zwinięto, sam jeszcze cierpliwie siedział na krześle, patrząc na spustoszenia, które żołnierze jego na okół zrządzili. W te wtenczas do sekretarza odezwał się słowa: „Biedni ludzie będą mówili, Bóg cię skarał, żeś nam kazał zabrać własność naszą! Stało się to przeciw woli mojéj i nie mało mnie smuci, ale chciano, żeby tak było.“

Tego samego dnia wieczorem stanęli w dworku wiejskim; właściciel był w obozie u króla, przyjmowała gości młoda jego żona; „dye was jung vnnd sewberlich.“

W piątek po wniebowzięciu N. M. Panny (18 sierpnia) przybyli do Rohatyna; w. mistrz stanął u księdza miejscowego, który go przyjął bardzo gościnnie. Pokazywał im różne drogocenne sprzęty kościelne, monstrancye, kielichy i inne, chwaląc się, że to wszystko za własne sprawił pieniądze.

Powoli posuwał się dni następnych orszak z chorym mistrzem; w poniedziałek (21 sierpnia) stanął wreszc we Lwowie. W. mistrza zaniesiono wprost do domu, w którym już poprzednio był przebywał; przyjęto go z otwartemi ramionami i pielęgnowano jak najstaranniéj. Mimo wszelkich starań atoli, mimo dostarczanych posilających potraw i win, mimo leków, starannie przysposabianych przez lekarza dra Wilhelma Haldendorffa, siły w. mistrza codzień bardziéj opuszczały. Na prośby i namowy towarzyszów, przyjął w środę (23 sierpnia) w nocy sakrament namaszczenia olejem ś., a w dwa dni potém w nocy 25 sierpnia, ku ogólnemu zmartwieniu całego otoczenia, z największym spokojem i przy zupełnéj przytomności wyzionął ducha.

We wtorek (22 sierpnia) przed śmiercią mistrza, przyjechał do Lwowa rycerz zakonny Jan Catzwitz z listami z Inflant, donosząc, że Moskale napadli zakon w Inflantach, i że wielkie całemu krajowi grozi niebezpieczeństwo. Niemogąc sprawami temi zajmować zbyt chorego mistrza, wysłał komtur hollandski przywiezione nowiny do obozu królewskiego dla komtura z Osterode, pisząc zarazem w imieniu w. mistrza do króla z prośbą, żeby ze względu na niebezpieczeństwo kraju pozwolił oddziałowi krzyżackiemu wrócić do Prus i przyjść w pomoc zagrożonym braciom w Inflantach.

W dzień po śmierci mistrza zaś uwiadomił komtur hollandski króla o smutnym wypadku, powtarzając zarazem jeszcze raz prośbę o zwolnienie z powinności oddziału zakonnego.

W sobotę, obłożywszy ciało zmarłego mistrza mirą i zawinąwszy w płótno woskowe, żeby je zachować od zepsucia, złożono je w trumnę przygotowaną, w któréj go zawieść chciano do Prus.

mu, po prostu dla tego, że wywołuje nową kwestyą bytu Austryi. Po uwolnieniu Austryi od ciężaru włoskiego, po wypchnięciu jéj z Niemiec zdawało się, że własny interes składających Austryą ludności będzie najlepszą rękojmią bytu jéj na przyszłość a że sama zyska czas do ukonstytuowania się i ubezpieczenia wewnętrznego. Ruch czeski obecny staje się natomiast nową raną Austryi a Czesi sami taranem w ręku postronnych mocarstw do rozbijania jéj całości.

Czy zaś ku własnéj korzyści lub szkodzie, niech się zastanowią, póki jeszcze czas a jeżli ludzie i społeczeństwa, ulegające gwałtownemu prądowi namiętności politycznych, zastanowień i namysłów zdolne.

Wiadomości urzędowe

NPan raczył radzcy komercyjnemu i bankierowi Krzysztofowi Mikołajowi Engelhard w Berlinie nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Kongresówki, 10 lipca.

... Poprzednią korespondencyą poświęciłem opisowi postępowania światłego naczelnika dyrekcyi naukowéj warszawskiéj Wiłujewa. Pozwólcie mi jeszcze donieść o nim kilka szczegółów. Za nim przyjechał do Włocławka, wizytował i inne szkoły a pomiędzy temi kaliskie. Tam gniewał się serdecznie, że religii nie uczą się po moskiewsku. Miejscowy pastor tłómaczył mu, że religia tylko w ojczystym języku może być z korzyścią wykładaną. „Tego też właśnie żądam, „odpowiedział pan Wiłujew,“ bo nie zapominajcie, że tu Rosya, żadnéj Polski ani polskiego języka nie ma.“ Naturalnie, przy podobnych podstawach dalsza rozprawa nie mogła być prowadzoną i pastor też temu idiocie Moskalowi nie myślał tłómaczyć całéj wartości jego kapitalnego głupstwa. Do uczniów miał gorącą przemowę, w któréj zachęcał ich, aby całkowitą i wyłączną ufność pokładali w nauczycielach języka rosyjskiego, utrzymując, że oni jedynie są porządnymi ludźmi. Tak samo, jak postępował w Kaliszu, Włocławku, tak też postępował i we wszystkich szkołach elementarnych. Egzaminował tylko z moskiewskiego języka; ponieważ nigdzie języka tego nie umiano, więc pan Wiłujew wszędzie wymyślał a nauczycieli w obec młodzieży literalnie za drzwi wypychał. „Mniejsza o wszystko, „wrzeszczał“, ja pragnę tylko nauki języka moskiewskiego.“ Niepodobna wyliczyć wszystkich głupstw tego naczelnika naszéj młodzieży; te głupstwa właśnie jednają mu poważanie u przełożonéj jego władzy i na urzędzie grubo opłacanym utrzymują. Od wakacyi wykłady języka moskiewskiego mają jeszcze więcéj być pomnożone, pragną czém prędzéj zamienić nas w Moskali. Naiwni, im się zdaje, że podobnie jak pałki sypią się po „ukazie“, tak i narodowości tworzą się i przetwarzają po ukazu. Również od wakacyi mają podwyższyć opłatę szkólną w gimnazyach do rubli sr. 60. To się nazywa u Moskali ułatwiać wykształcenie młodzieży i prowadzić rządy w duchu liberalno-demokratycznym. Doprawdy niewdzięczni ci Polacy, że nie chcą smakować w tak liberalnych rządach. A tymczasem niewinny ten środek, podwyższający opłatę szkólną, zamknie ogromnéj masie młodzieży wstęp do szkół; pozbawi ich nawet téj mizernéj nauki, na jaką Moskale dla przyzwoitości zezwalają.

Tak samo prowadzi się gospodarstwo materyalne, jak prowadzi się moralno-umysłowe. Dobra narodowe, skarbowemi zwane, marnują, rozdając je jenerałom i czynownikom. Tak na przykład mizerny człowiek jak szambelan Pęcherzewski, który jedynie całe życie przykładném fagasowaniem odznaczał się, dostał obecnie folwark Szczawin, w powiecie brzezińskim położony, wraz z 80 włokowym lasem, a w dodatku jeszcze dwie wsie. Chociaż Polak rodem, co nawet nazwisko jego okazuje, wyrzekł się swéj narodowości, jest jednym z najlepszych gończych moskiewskich, a po polsku udaje, że ani słowa nie rozumie, choć ja sam z nim w r. 1862 wybornie po polsku rozmawiałem; ale wówczas inaczéj wiał wiatr, bo i tacy zawczasu robili sobie otwór do polskiego powietrza. Nie ma więc nic podlejszego jak zmoskwiczony Polak. Nie wierzycie, to przejrzycie dzieje cytadelne a przekonacie się, kto do r. 1863, a nawet i w tym czasie, kto powiadam, miał największy udział w męczeniu swych braci szlachetnych. Pan szambelan folwark Szczawin pozostawił w ręku dawnego dzierzawcy, administracyą sam wziął na siebie. Całą tę własność nadano mu w trzech tysiącach rubli. Jak ci ludzie, począwszy od cara, bezczelnie umieją oszukiwać. Każdy ukaz nadawczy co do dochodu z dóbr jest kłamstwem od początku do końca. Dobra Witkowice, również w powiecie brzezińskim, nadano wraz z dwoma innemi jenerałowi Uszakowowi. Zgoła, cały komitet urządzający został po carsku wynagrodzony; mówię po carsku, bo hojnie, z dochodem nierównie wyższym niż w ukazach nadawczych wyrażono, a z krzywdą naszą. Łupież ta dóbr narodowych jest tak powszechną, że nawet obdarowanym został prosty oficer od straży celnéj, Burbonów pochodzący (tj. z chłopów), niejaki Dienikin, ten sam, który, mając złość do nieszawskiéj komory, iż go do zysków nie przypuszczała, zaskarżył ją całą o złodziejstwa i wszystkim dymisyą wyrobił. W czasie zaś powstania odznaczał się rabunkiem dworów. Do obdarowania siebie, przyszedł on taką drogą: kupił w Piotrkowie Żydowskim dom przed rokiem i wynalazł jakiś dowód, że kiedyś do domu tegoż należało 10 morgów gruntu. Udał się więc do komisarza włościańskiego, Kabłukowa, a ten natychmiast obecnemu posiadaczowi rzeczone dziesięć morgów gruntu odebrał i niemi Dienikina obdarował. Kabłuków ten jest to najgorliwszy apostoł komunizmu w najgrubszém i najprostszém znaczeniu tego słowa. Z początku swego urzędowania łapówek brać nie chciał; ale prawowitemu Moskalowi takie głupstwo nie długo się sprzykrzyło. Dziś więc nie tylko łapówki bierze, ale po prostu rozbija i grabi na wszystkie strony. Nieustannie kręci się po powiecie, bez żadnego celu wyznacza termina i zwołuje na nie włościan, przyrzeka im jeszcze nadawać grunta a tymczasem ściąga od nich w zastępstwie poborcy powiatowego podatki. Operacya ta odbywa się obyczajem starosłowiańskim, na dworze bez żadnego pisma i kwitów. Pan komisarz taki honorowy człowiek a chłopi to bydlęta, dla czegoż ich nieokpiwać? Wreszcie wywdzięcza się on im za to ściskaniem ręki i bardzo grzeczném witaniem się. Prezesem komisyi włościańskiéj, któréj Kabłuków członkiem jest Saburów, człowiek nie zły, ale słaby. Kabłuków robi co chce. Szczególniéj Kabłuków często zjeżda do Piotrkowa, mając nań wielką chrapkę, bo ziemia tam piękna a majątek skarbowy, a więc jest do obdarowania. Viceprezesem téj komisyi Tuchołko, syn bohatera cytadelnego.

Nie długo będą skasowane małe miasta a zamienionem na wsie. Wszystko to się robi dla zasymilowania Polski do Rosyi, gdzie, jak wiadomo, są tylko miasta gubernialne i powiatowe, innych nie ma, bo kilkadziesiąt tak zwanych zaštatnych miast nie ma co liczyć.

Opłata od paszportów została powiększoną. Moskale nie znoszą w praktyce żadnéj swobody. Wyjazd za granicę dla młodzieży utrudniony; na przyszłość zabroniono wyjazdu za granicę, każdemu kto ma więcéj niż lat 13, a wyżéj nad lat 24. U Moskala człowiek to zawsze rzecz do gruntu przywiązana.

Zgoła na téj ziemi ucisk od początku do końca i samowolność, o jakiéj nie macie pojęcia. Powiem wam tylko, że gubernator piotrowski kazał skonfiskować wszystkie zapałki w handlu, znajdujące się a pochodzące z wiedeńskiéj fabryki Polacka. P. gubernator w podobieństwie nazwy do naszéj narodowości widzi niesłychane niebezpieczeństwo, dla swéj obszernéj ojczyzny. Wszelkie reklamacye nie pomogły.

W Warszawie zaprowadzono kontr-policyą, złożoną z dwudziestu żandarmów, którzy nad sprężystością warszawskiéj policyi mają czuwać; werbował ich oberpolicmajster petersburgski — bohater Starego Miasta, jenerał Trepow.

Przygotowania wojenne ani na chwilę nie ustają. Teraz nakazali szycie mundurów, butów, koszul itd. Wszyscy mówią tu o wojnie; kiedyż wybuchnie?

Ale — chodzi tu wieść pomiędzy nami, że obywatele galicyjscy, zebrani na narady Towarzystwa kredytowego, nie wyszli na pogrzeb znakomitego Artura Grottgera, który tak cudownie cały poemat cierpień naszych w obrazach uwydatnił, a nie poszli dla tego, że ich prezes zatrzymał, zamknąwszy drzwi na klucz. Czy to prawda? Jest to nieszczęsna bajka moskiewska, podobna wieści, przez nich rozpuszczonéj, o bandach w Galicyi formowanych. Nie przypuszczamy, by w Polsce znaleźli się ludzie, którzyby nie chcieli uczcić zawcześnie zmarłego, malarza, — poety.

PRUSY.

✻ **Berlin,** 13 lipca. Po wyjeździe króla do Ems i rozjechaniu się za urlopami prawie wszystkich wyższych urzędników już to do wód, już to na wieś, polityka wyższa śpi całkiém, a ze stolicy pruskiéj trudno dziś jest donieść cośkolwiek, coby przedstawiało ogólniejszy interes. Może najważniejszą kwestyą, jaka się obecnie tu toczy, jest nowa pożyczka Związku północno-niemieckiego na cele marynarki. Wydawanie obligacyi wkrótce ma nastąpić, lecz umieszczaniu jéj na giełdzie jest na przeszkodzie ta okoliczność, że nowe te papiery nie mogą być przyjmowane jako depozyta przy składaniu kaucyi urzędników, i jako zakład za majątek niedoletnich itd. Nową tę pożyczkę przyjął, jak wiadomo, Rothschild, z powodów jednakże, wyżéj przytoczonych, trudno mu ją będzie puścić w kurs. — Zresztą gazety tutejsze żadnych prawie nie zawierają doniesień, tyczących się Niemiec a wartych powtórzenia. Norddeutsche Allgemeine Ztg oświadcza, że wiadomość podana w Frankfurter Journal, jakoby na ystatniéj radzie ministeryalnéj poruszoną być miała kwestya o zniesieniu kary śmierci, jest całkiém bezzasadną. Kreuz Ztg przeczy, jakoby w Szlezwigu-Holsztynie odbyć się miała większa rewia wojskowa, na którąby się zgromadziło około 50,000 żołnierza, i utrzymuje, że tylko mowa jest o zwykłych manewrach dywizyjnych. Natomiast całe kolumny zapełniają tutejsze dzienniki spisem osób, wyżéj postawionych, które Berlin opuszczają lub do niego przybywają. W braku lepszego materyału niechże i nam będzie wolno donieść, że przybył tu poseł pruski w Petersburgu książę Reuss VII za urlopem; naczelny prezes prowincyi brandenburgski a były minister Jagow wyjechał na dwa tygodnie do dóbr swych Dalmin; w miejsce dotychczasowego prezesa komisyi egzaminującéj kandydatów na oficerów artyleryi, na odstawcę znajdującego się jenerał-porucznika Neumanna, który się do Bawaryi i Tyrolu udał, wstąpił pułkownik Rieff, dotychczasowy szef wydziału artyleryi w ministerstwie wojny. Wyjechał dziś również jenerał porucznik i dyrektor ogólnego wydziału wojskowego Podbielski za kilkotygodniowym urlopem do Szląska i Turyngii, a jenerał-major i inspektor pociągów Woide do Wiesbaden.

Składanie mandatów przez posłów staje się coraz częstsze. W tych dniach złożył swój mandat poseł do sejmu północno-niemieckiego hrabia Henckel-Donnersmarck z stronnictwa narodowo-liberalnego; tak samo profesor Heusen, który przez mianowanie go profesorem etatowym utracił mandat, oświadczył, iż nowego wyboru nie przyjmie.

Zestawienia etatu na rok 1869 rozpoczęły się w wszystkich ministeryach. Rezultat wykazuje podług Deutsche Volks Ztg niedobór $6\frac{1}{2}$ miliona talarów.

Vossische Ztg donosi, że w Berlinie dnia 8 bm. jeden z jednorocznych ochotników z drugiego pułku draganów gwardyi zastrzelił się w swojém pomieszkaniu, a z papierów, po nim pozostałych, okazać się miało, że się stał ofiarą tak nazwanego pojedynku amerykańskiego.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 11 lipca. Journal des Débats poświęcił osobny artykuł wczorajszéj mowie pana Jules Favre i jest bardzo zadowolniony z tego, co Jules Favre powiedział o stósunku Francyi do unitarycznych dążności Niemiec. I Journal des Débats jest tego zdania, że Francya nie powinna patrzyć zazdrosném okiem na Niemcy, Francya czuje w sobie za wiele siły i potęgi, ażeby ją mógł osłabić jaki naród sąsiedni, który się kieruje temi samemi zasadami i ma równe interesy, co Francya. Naród francuzki, według zapewnień Journal des Débats, nie żywi w sobie żadnéj nienawiści i złéj woli, o jaką go posądza stara partya niemiecka. Jakkolwiek się Journal des Débats zgadza z p. Jules Favre co do pojmowania sprawy niemieckiéj, nie przyznaje mu jednakowoż słuszności, aby już miała nadejść stósowna pora do rozbrojenia wojska, Francya zresztą nie może nawet występować z pierwszym przykładem, przy obecnych bowiem stósunkach wątpliwą jest rzeczą, czy inne państwa poszłyby za jéj przykładem.

Dzisiaj przybył cesarz z Fontainebleau, aby przewodniczyć na radzie ministeryalnéj. Z ministrami wojny i skarbu rozmawiał cesarz dłużéj, jak zwykle. Przed kilku dniami odbyła się w Paryżu także rada ministeryalna pod przewodnictwem cesarza, na któréj poruszono kwestyą wyborów. Minister handlu, p. Forcade de la Roquette przedkładał cesarzowi, że niepewność, kiedy nastąpią wybory, oddziaływa tak na członków ciała prawodawczego jak i na publiczność jak najprzykrzéj, że właśnie ci, którzy się spodziewali, iż rząd oświadczy o téj sprawie coś stanowczego, stają się z dnia na dzień coraz niespokojniejsi i podburzają przeciw rządowi coraz więcéj opozycyą. Na to podniósł się minister stanu, p. Rouher i prosił cesarza na wszystko, aby niczém nie zdradził przed publicznością swéj woli, kiedy chce termin nowych wyborów oznaczyć. Dotąd budżet jeszcze nie uchwalony, deputowani nie wiedzą, jak długo będą zasiadywali w ciele prawodawczém, gdy się dowiedzą, kiedy wybory nastąpią, wtedy poświęcą wszystkie sprawy parlamentarne własnemu interesowi wyborów i będą w ten sposób występowali przeciw rządowi, że osłabią i te jego wpływy na publiczność, które rząd dotąd uważa za pewne. Cesarz zastanowił się nad jedną i drugą radą i skłonił się ostatecznie za ministrem stanu, postanawiając zachować milczenie co do terminu wyborów aż do ostatniéj chwili.

Etendard podaje dzisiaj niektóre szczegóły o zamierzoném powstaniu w Madrycie. Zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości, że rewolucyoniści powzięli zamiar zrzucić z tronu dzisiejszą dynastyą, w tym celu połączyła się unia liberalna z progresyonistami, nawet stary i bliznami pokryty jenerał Cabrera wziął w tej sprawie udział. Książę Montpensier, syn Ludwika Filipa, był przez rewolucyonistów na przyszłego króla naznaczony. Pierwszą wiadomość o blizkim wybuchu powstania miał rząd hiszpański otrzymać podobno z tuileryów; rząd francuzki bowiem kazał odkopiowywać wszystkie listy na poczcie, jakie były do jenerała Prima adresowane i odpisy te oddał hiszpańskiemu ambasadorowi. Z tych dokumentów można się było dowiedzieć, że między wikalwarystami a progresyonistami nastąpiło połączenie; nie ma jednakowoż zgoła żadnéj wzmianki, aby książę Montpensier był przez cośkolwiek w tę sprawę uwikłany. Że jednakowoż książę Montpensier jest jedynym mężem, któryby mógł rzeczywiście położyć koniec całemu temu chaosowi, jaki widzimy w Hiszpanii, że rewolucyoniści prawdopodobnie jednozgodnie zwrócili się ku niemu, nie jest to dla tutejszego rządu bardzo przyjemną nowiną, ile że rząd Orleanistów uważa za dość niebezpieczne stronnictwo. To téż może nie mało wpływało na rząd hiszpański, który, jakkolwiek nie miał dostatecznych powodów, kazał księciu kraj opuścić. Tu w Paryżu pocieszają się w kołach rządowych, że powstanie w krótkim czasie zostanie zupełnie stłumione.

Cesarz powrócił dziś jeszcze po południu po rozejściu się rady ministeryalnéj do Fontainebleau. Ztąd ma się wybrać do Plombières, wstrzyma się jednakowoż z powrotem księcia Napoleona, aby otrzymać relacye z je podróży. Książę ma powrócić mniéj więcéj około 18 m

Telegramy.

Warszawa, 13 lipca. Cesarzowa rosyjska, przybywsz tu dziś wieczorem o godzinie 8, stanęła w Belwederz Ludność licznie się zebrała na jéj przyjęcie. Miasto będzi wieczorem iluminowane.

Monachium, 13 lipca. Włoski następca tronu wra z małżonką odjechali dziś z rana pociągiem kuryerskim d Norymbergi. Jak słychać, udadzą się ztąd na dni kilk do Frankfurtu.

Wiedeń, 13 lipca. Minister spraw wewnętrznych pa Giskra wybrany został w miejsce zmarłego posła p. Mühl feld 954 głosami przeciw jednemu posłem miasta Wiedni do sejmu niższo-austryackiego.

Tryest, 13 lipca. Parowiec Lloyda „Aquila Imperiale“ przybył tu dziś przed południem z Aleksandryi z za morską pocztą wschodnio-indyjską.

Paryż, 12 lipca. Patrie zawiera ważne wiadomośc z Japonii z dnia 5 czerwca. Postawione przez Mikad a przez Taikuna przyjęte warunki odrzucone zostały prze stronników ostatniego. Admirał jego nie wydał Mikadzi floty, lecz uprowadził ją do wybrzeża północnego i odda tamże nowéj koalicyi Daimiosów do dyspozycyi. Wpły wowy Daimio Aidsen pobił w dniach 10, 17 i 22 maj wojsko Mikady. Ostatnią z potyczek tych stoczono 1 mili od Yeddo, a zaręczają, że dwa wojska powstańcze opa sały tę stolicę i odcięły odwrót wojsku Mikady. W dni 2 czerwca zamordowany został w Yeddo stryj Mikad energiczny przeciwnik Taikuna. Stan polityczny państw stał się jeszcze zawikłańszym przez wystąpienie arcyka płana z Kirto, który kazał rozszerzać proklamacyą, ob wieszczającą, że Mikado przekroczył religijne i konstytu cyjne atrybucye swéj władzy przez nadto czynny udzia w sprzeczkach, wywołanych przez Taikuna.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 14 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

		z dn. 13			z dn. 1
Powietrze: pogodne.			**Giełda wal.:** nieożyw.		
Zyto: stale.			Pruska poż. $4\frac{1}{2}$%	96	96
Lipiec........	$55\frac{3}{4}$	55	dto dto 5%	$103\frac{3}{8}$	103
Lipiec-sierp.......	$52\frac{1}{2}$	$51\frac{3}{4}$	Poż. państwa	$83\frac{3}{8}$	83
Wrzes pażdz	50	$50\frac{3}{4}$	Poż. list. zast. 4% n.	$85\frac{5}{8}$	85
Spirytus: niezm.			dto rent.........	$88\frac{3}{4}$	88
Lipiec-sierp.......	19	19	Austr. poż. nar......	57	57
Sierp.-wrześ... ...	$19\frac{1}{12}$	$19\frac{1}{12}$	dto losy 1864 r.	$77\frac{3}{4}$	78
Wrzes.-paźd	$17\frac{5}{12}$	$17\frac{1}{2}$	Polsk. list. zast.	63	63
Oléj rzep lip.-sier.	$9\frac{1}{2}$	$9\frac{5}{8}$	Ros. poż. pr. 1864 r.	$110\frac{3}{4}$	111
Wrzes.-paźdz	$9\frac{1}{2}$	$9\frac{2}{3}$	Rosyjskie bankoty..	82	82
Owies wrzes-paź	28	$28\frac{1}{4}$	Włoska renta	$53\frac{3}{4}$	54
Wypow. żyta..	4000	5000	Amerykany.	77	77
Wypow. spiryt	40000	20000			

Szczecin, 14 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

		not. 13			not. 1
Pszenica: spokoj.			**Oléj rzepiowy** ospale		
Lip.-sierp.........	86	86	Lip.-sierp	$9\frac{1}{2}$	9
Sierp.-wrzes	$83\frac{1}{2}$	$83\frac{3}{4}$	Wrzes.-paź. 1868...	$9\frac{1}{2}$	9
Wrześ.-paźdz...	$75\frac{3}{4}$	76	**Okowita** bez obrotu		
Zyto stale.			Lip.-sierp...........	$18\frac{2}{3}$	18
Lip.-sierp.........	58	$57\frac{1}{2}$	Sierp.-wrzes.........	$18\frac{2}{3}$	18
Sierp.-wrzes.	53	53	Wrześ.-paźd. 1868.	$17\frac{7}{12}$	17
Wrześ.-paźdz... .	51	$50\frac{3}{4}$			

Towarzystwo opieki ludowéj.

✻ Od pewnego czasu poruszoną u nas została kwesty oświaty ludowéj. Wiele o tém rozprawiano i wiele napisano, przyczém rozszerzyło się nie jedno fałszywe pojęcie o znaczeniu i społeczném stanowisku ludu naszego, jak ludu w ogóle. Lud nie jest w organizmie społeczném, jak wielu sądzi, tém, cobyśmy nazwali reprezentacyą społeczności, on nie reprezentuje ani treści, ani kierunku życia społeczności, bo do tego braknie mu sił odpowiednich. Lud wiejski jest po prostu substratem, podścieliskiem społeczności, on stanowi jéj podstawę, dostarcza niejako materyału do klas wyższych, z niego odradzają się klasy wyższe, reprezentujące w organizmie społecznym zamożnoś i inteligencyą, siłę materyalną i moralną, które dopiero wyrabiają życie, rozwój, stanowią o kierunku i postępie społeczności. Podnoszenie znaczenia ludu do stanowisk wyższego jest jedynie czczą elukubracyą, jest socyalną deklamacyą, nie mającą większéj wartości nad wartość próżnéj frazeologii; przecenianie znaczenia ludu może być coś warte jedynie w chwilach gorączkowych wstrząśnień, gdzie demagogowie kierują sprawami, atoli jest zawsze nadzwyczaj szkodliwém, tam gdzie chodzi o normalny, organiczny rozwój społeczności. Nadając ludowi odpowiedni i słuszne stanowisko w ustroju społecznym, oddajemy mu także przynależną sprawiedliwość i nie nadwyrężamy interesów dobra ogólnego. To stanowisko ludu, jakieśmy powyżéj wytknęli, zajął lud od czasów, jak formy organizm społecznego uległy zmianie, jak zasady demokratyzmu i konstytucyonalizmy przeobraziły cały ustrój społeczny i oparły rozwój życia narodów na innych podstawach. Społeczność nie uznająca tego stanowiska i znaczenia ludu działa przeciw duchowi postępu, a ponieważ postęp jest nieodzownem prawem ludzkości, warunkiem jéj życia, zatém społeczność taka działa także przeciw swéj własnéj naturze, podkopuje swe podwaliny i przyspiesza własną zgubę. To też społeczność każda, chcąca rozwijać żywot w obec dzisiejszych warunków, powinna pracować nad ludem w po-

---

Starosta Paweł, dowiedziawszy się, że orszak zakonny uwieść chce ciało zmarłego do Prus, przyszedł wraz z kilku innymi panami do komtura, przekładając mu: że się nie godzi bez woli i wiedzy króla polskiego uwozić ciało zmarłego mistrza, poddanego królewskiego, lepiéj czekać za odpowiedzią, która nadejdzie wkrótce z obozu, bo bez wątpienia król nakaże, żeby ciało zmarłego we wszystkich miastach, przez które będzie prowadzone, było uroczyście przyjmowane, jeżeli je zaś bez wiedzy króla uprowadzą, mógłby się król wielce rozgniewać i uważać to za obrazę sobie wyrządzoną, na co oni jako wierni poddani królewscy zgodzić się nie mogą.

Odpowiedziano im: że prawa i statuta zakonu wymagają a zmarły w ostatnich chwilach życzył sobie, żeby ciało jego jak najprędzéj do Prus przewieziono, aby stany i dygnitarze zakonni, pozbawieni swego pana, mogli się czém prędzéj o wyborze następcy naradzić i nie ponieśli strat przez długie opuszczenie urzędu. Starosta i towarzysze jego, poznawczy zamiar komtura i drugich rycerzy i dowiedziawszy się o prawach, nie sprzeciwiali się nadal, prosili atoli, żeby im wolno było naradzić się poprzednio z biskupem przemyślskim, który na zapalenie płuc leczył się we Lwowie. Gdy wrócili od niego, nic się nie zmieniło w zapadłéj poprzednio uchwale. Podziękowali wtedy towarzysze mistrza radzie miasta Lwowa za okazywaną za życia wielkiego mistrza przychylność i przyjaźń.

Starosta Paweł zaś mimo to jeszcze po tém wszelkiemi się starał siłami, żeby przeszkodzić natychmiastowemu uprowadzeniu ciała zmarłego mistrza, namawiał nawet radę miejską, żeby bramy miasta zamknąć kazała i ciała nie wypuściła. Lecz rada odrzuciła wniosek starosty.

Poszedł wtedy do domu, w którym ciało leżało, i zaczął prawić, że orszak zakonny powinien czekać za łaskami, które król zleje na zmarłego mistrza, komtura i towarzyszów ich. Sekretarz Liboriusz odpowiedział na to: „Jakieżby król na zmarłego naszego księcia mógł zlać jeszcze łaski, wszakże za życia i podczas choroby jego mało dbał o niego i kazał mu przez cztery tygodnie leżeć w polu pod Haliczem.“ Rozsierdził się Paweł na taką odpowiedź i pogroził, żeby się w ten sposób nie odzywano, boby to mogło szkodzić zakonowi, ale Liboriusz nieustraszony oświadczył: „Prawda nigdy nie zawadzi, zresztą com mówił, mówiłem tylko w mojém własném imieniu.“

W ogóle orszak zakonny nie ufał staroście Pawłowi, zdawało im się, że ma on jakieś tajemne a dla nich niekorzystne zamiary.

W poniedziałek po św. Bartłomieju (28 sierpnia,) gdy już wszystko do wyjazdu było gotowe, przyszedł starosta Paweł ze znakomitym mieszczaninem krakowskim Bonerem, pełnomocnikiem królewskim. Oświadczył on komturowi, że biskup w imieniu króla nakazał wszystkim duchownym i mieszkańcom miasta odprowadzić uroczyście zwłoki zmarłego mistrza przed miasto, i zapytał, czyby rycerze nic nie mieli przeciwko temu. Komtur dziękował biskupowi, prałatom, radzie i całemu miastu, odpowiadając, że chętnie przyjmą te honory dla zmarłego swego pana.

Tak więc i biskup, złamany wiekiem, opierając się na kiju, prałaci katedralni, zakonnicy z różnych klasztorów, cała rada miejska, cechy rzemieślników, Ormianie i Rusini odprowadzili w wielkiéj liczbie zwłoki mistrza przed miasto, niosąc sześć pokrytych mar i narzekając, że tak pobożny książę, który przyszedł bronić ich od Turków, zgasł zbyt wcześnie.

W końcu dziękował komtur w imieniu całego zakonu w uprzejmych i czułych wyrazach biskupowi, prałatom, duchownym świeckim i zakonnym, jako i radzie, całéj gminie „auch den jungen Matronen und wolgezirten Frauen,“ które wśród płaczu i narzekań towarzyszyły zwłokom mistrza.

Biskup także imieniem króla i całéj Korony dziękował zmarłemu mistrzowi i wszystkim Krzyżakom za ciężką wyprawę, podjętą dla dobra rzeczypospolitéj i całego chrześciaństwa, obiecując, że król i rzeczpospolita nie zapomną zakonowi gotowości służenia sprawie publicznéj i odwdzięczą się za wyświadczoną przysługę.

W ten sposób pożegnały się obie strony w poniedziałek o dwunastéj w południe 28 sierpnia.

O dalszym pochodzie ze zwłokami mistrza tylko po krótce wspomina w dzienniku swoim sekretarz zakonny.

W Bełzie zamknięto bramy miejskie i nie chciano ich wypuścić z miasta, dopiero za wstawieniem się starosty Pawła, który jako przystaw królewski im towarzyszył, pozwolono im ruszyć w dalszą drogę. — Przechodząc koło Lublina, spotkali oodział mazowiecki, ciągnący w kilka set ludzi do króla. Dowódzcy powiadali, że ks. Konrad kazał im iść bardzo powoli, bez pospiechu, ale i tak pewnie jeszcze w czas do króla przybędą.

W piątek po św. Mateuszu (22 września) stanął wreszcie orszak krzyżacki ze zwłokami mistrza w stolicy swojéj Królewcu. Wysypało się całe miasto, biskup, namiestnik, dygnitarze zakonni, rycerze, duchowni, mieszczanie, mężczyzni i kobiety naprzeciwko orszakowi pogrzebowemu ulubionego księcia, zaprowadzono trumnę do katedry, odśpiewano wigilie i wyprawiono wspaniały pogrzeb. Była się między ludem rozniosła bajka, że w trumnie nie zwłoki w. mistrza, lecz ciało jakiéjś innéj osoby przywieziono. Biskup napominał lekarza, sekretarza i służbę mistrza, żeby prawdę ogłosili i uciszyli rozsiewane pogłoski. Otwierać trumny nie chciano, bo była smołą zalana, zresztą lekarz oświadczał, że otwierając ją możnaby zatruć wielu ludzi. Musieli zatém lekarz, sekretarz i służba publicznie złożyć uroczyste zaręczenie, że w. mistrz umarł we Lwowie, że zwłoki jego złożono do trumny, zamknięto j i przywieziono do Królewca. Wtedy dopiero lud uwierzył a trumnę pochowano we wspólnym grobie wielkich mistrzów.

W końcu dyaryusza swego podaje Liboryusz Nacke taką jeszcze wzmiankę o smutnym końcu wyprawy król Olbrachta:

W czwartek przed św. Szymona i Judy (27 października) opuszczając Wołoszczyznę poniosło wojsko królewskie: Niemcy, Mazury, Szlązaki i Prusaki wielką klęsk od Wołochów, Turków i Węgrów, większa część wojsk poległa albo w niewolę wzięta, wszystkie wozy z bagaża stracone. Król, będący z Polakami w przedniéj stra armii, nie mógł uratować pułków na końcu maszerujących.

Kilku zaledwie rycerzy i żołnierzy, którzy z oddzia krzyżackiego z Wołoszczyzny wrócili, świadczyli rana swemi i utratą całego dobytku o poniesionéj ciężkiéj klęsce — Eustachy Slywen, Bernard von der Gabelentz, Krz sztof Lichtenhain, cześnik wielkiego mistrza, Andrzéj P hybel i wielu innych zginęło, jako i większa część czelad i służby.

ójnym kierunku: materyalnym i moralnym, aby lud ten rzeczywiście zdolnym do zasilania wyższych klas swemi sobami, swemi żywotnemi sokami. Taki proces społe- y widzimy na wysoką skalę rozwinięty w wszystkich wilizowanych narodach; myśl ta i u nas staje się od pe- ego czasu popularną; oświata ludu stała się także je- ém z zadań naszych prac społecznych.

Cożeśmy dotąd na tém polu zrobili? Bardzo wiele bardzo mało. Jeżli spojrzymy na to, co pojedyń- osoby, co pojedyńcze gminy i towarzystwa dla iaty ludowéj zdziałały, spotkamy się tam z bardzo ciwą pracą i szlachetném poświęceniem, czego re- taty są rzeczywiście wcale nie małe a nawet bar- pocieszające; atoli jeżeli weźmiemy na uwagę, my zrobili siłami zbiorowemi dla ludu całego, przyznać ba, że na tém polu kończą się wszystkie nasze zachody siłowania jedynie na szczerych, uczciwych chęciach, za te chęci jeszcześmy ani jednego kroku nie uczynili. czasem zadanie takie, jak rozszerzanie oświaty ludowéj, da się inaczéj pódjąć skutecznie, jak tylko siłami zbio- emi. Głównym i przeważającym błędem nieledwie ystkich naszych przedsięwzięć społecznych jest to, że umiemy rozpoznać, osądzić stósunku pomiędzy celem odkami, między zadaniem a zasobami, pomiędzy treścią edsięwzięcia a jego mechanizmem. My nie pojmujemy, każde przedsięwzięcie społeczne, jeżli ma w rzeczywi- ści istnieć, działać i oddziaływać, musi stanowić konie- ie niejako osobne, oddzielne ciało społeczne, i jako ta- musi być wyposażone odpowiedniemi organami, aby gło fungować i wywięzywać się z swego zadania. Wię- a część naszych przedsięwzięć upada właśnie dla tego, ie pojmując ich mechanizmu, chwytamy za nie z fał- wéj strony; ztąd téż pochodzi trwonienie sił, pracy, u i niezaufanie do siebie samego. Przy każdém przed- zięciu społeczném musi koniecznie zachodzić odpowie- stósunek między jego celem a środkami; jeżli przed- zięcie dotyczy ogółu, wtedy trzeba i środków zaczer- ć z ogółu, środki muszą być zbiorowe. Prywatne ofiary ćby najliczniejsze, prywatne poświęcenia choćby naj- chętniejsze, na nic się tu nie przydadzą z téj prostéj czyny, że prywatne siły nigdy nie zaspokoją potrzeb nych.

Rozszerzanie oświaty ludowéj jest także jedném z dzieł rowych, i jeżliśmy na tém polu dotąd tego nie zrobili, my zrobić mogli i cośmy zrobić powinni, pochodzi to wnie ztąd, że stósownie do założonego zadania nie uży- ny odpowiednich środków, żeśmy nie wytworzyli odpo- dniego organu, że dotychczasowe środki nasze nie są, zadanie, środkami zbiorowemi. Oświata ludowa tak, ją pojmujemy, jakbyśmy ją przynajmniéj mieć pragnęli, mująca lud cały, działająca wszędzie i zawsze, w każdéj nie i nieustannie, będzie zawsze socyalną mrzonką, ém mamidłem, które będzie zdolne zabawić ludzi pró- ch, ale nigdy nie zagrzeje serca ludzi trzeźwo myślących, i nie będą użyte stósowne środki. Sprawę tę trzeba jąć rzetelniéj, energiczniéj i rączéj, trzeba jéj nadać pe- zewnętrzny wyraz, stworzyć dla niéj pewien organ, z który mogłaby działać. Wszędzie zakładają w tym osobne towarzystwa, które się wyłącznie poświęcają u zadaniu, rozszerzając i ułatwiając środki podnoszenia iaty ludu. I u nas tego rodzaju towarzystwo jest nie- nie potrzebne, jeżli oświata ludowa, tyle u nas okrzy- a, nie ma być tylko mrzonką, łudzeniem i bałamuce- opinii publicznéj.

Myśl, którą tu poruszamy, nie jest wcale nowa, podno- ją jednakowoż ponownie dla tego, że na nią położył ny przycisk p. Julian Bukowiecki w co dopiero wyda- broszurze pod tytułem: „Obmyślenie środków intelektualnych, jak materyalnych, któ- najlepiéj i najskuteczniéj działać mo- na podniesienie gospodarstw włościań- ch.“ Myśl tę jako i całą broszurę, rozbierającą przed- z wielką znajomością i praktyczném pojmowaniem zy, polecamy jak najgoręcéj naszemu myślącemu oby- lstwu. Niezapominajmy, że każda społeczność zbiera acuje dwojakim kapitałem, to jest materyalnym i mo- ym. Tam, gdzie ma dobrobyt i szczęście zakwitnąć, godzi się ani jednego, ani drugiego trwonić. Kapitał alny stanowią wszystkie uczciwe i praktyczne pomysły, e społeczność pochwyci i stara się w życie przeprowa- . Przechodzić od jednego pomysłu do drugiego, jest słabiać; — stawiać pomysły a porzucać je, jest to ronić alne siły społeczności. Myśl powyższa powinna donio- cią swoją zająć umysły naszego obywatelstwa i pobu- je do działania w wytkniętym kierunku. Autor powyższéj zury stawia tylko projekt założenia „Towarzystwa eki ludowéj“; co się ma bliżéj rozumieć przez tę ekę ludową“, jaki ma być zakres działania tego towa- twa, tego szczegółowiéj nie określa i pozostawia to oby- elskiéj gorliwości o dobro ogólne, w czém widzimy bar- zdrowy pogląd autora na istotę spraw społecznych. u nas bowiem jakaś nieszczęsna mania gawędzenia zpisywania się o rzeczach społecznych, jak gdyby to espondencya, napisana z Kobylina lub Żydowa, pełna ych deklamacyi lub rozśmieszających jeremiad mogła émskolwiekbądź przyczynić się do podniesienia naszego obytu. Sprawy społeczne polegają nie na słowach mie, ale na pracy; są pewne granice, jak daleko mówić zy, ale jest i pewien kres, od którego się czyn rozpo- a. Nie wszystko da się słowami i pisaniem załatwić, ba pracy, ażeby coś stworzyć.

Sądzimy, że obywatelstwo zapozna się bliżéj z proje- i broszurą p. J. Bukowieckiego i weźmie ją pod bliż- rozwagę, ile że projekt ten, łączący się z wielu innemi wami, zasługuje rzeczywiście na bardzo szczegółowe anowienie się nad nim.

IADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 14 lipca. Kuratoryum biblioteki Raczyńskich rało podobno byłego nauczyciela przy szkole realnéj, pana nowskiego, **pierwszym bibliotekarzem** téjże biblioteki w ce zasłużonego, niedawno zmarłego profesora Antoniego Po- kiego. Wiadomość tę podaje Posener Ztg.

—* **Brama Warszawska** z powodu reparacyi mostu niętą będzie od 27 b. m. do 20 sierpnia dla wozów i jeźdz- piesi przechodzić będą mogli po moście, osobno na cel ten dzonym. Podczas przerwy komunikacyi przez bramę War- ską otwartą będzie i podczas nocy brama Kaliska, którędy , przybywające żwirówką od Kostrzyna, zbaczając około la św. Jańskiego, przebywać powinny.

—* Pan **Alfons Moszczeński** z Rzeczycy prosi nas o za- czenie następującego **sprostowania**: „W numerze 141 bież. z dnia 21 czerwca pominąłem w sprawozdaniu przez padek w liczbie zajmujących się zbieraniem składek na wieżę wicką nazwisko Wgo Juliana Bukowieckiego z Mszyczyna, y w powiecie śremskim zebraną składkę tal. 30 na moje ręce słał. Jakkolwiek sądzę, że poczet składek nie jest ukoń- y, jednakże dla porządku rzeczy pomyłkę tę niniejszém pro-

Alfons Moszczeński“

—* Sędziego powiatowego w Trzemesznie **Bassengo**, ka izby poselskiéj, należącego do stronnictwa postępowego, ego w Nordhausen wybrano etatowym radzcą miejskim, nie ierdziła na posadzie téj królewska rejencya w Erfurcie.

—* Przed kilku dniami popełniono w gmachu seminaryum owego śmiałą nader **kradzież**. Uwiadomionemu o tém ko- rzowi policyjnemu udało się atoli jeszcze tego samego wie- wykryć złodzieja i wynaleść wszystkie skradzione rzeczy.

—* Staats-Anzeiger ogłasza rozporządzenie, podług ego i **rezerwiści**, powołani pod chorągiew, zwolnieni być mają na ten czas od płacenia podatku klasycznego, co dotąd tylko landwerzystwom przysługiwało.

—* Jak wielkie czyni progresye **wyrafinowane oszustwo** w świecie dziś tak ucywilizowanym, niechaj posłuży za dowód sprawa, która w ostatnich dniach zeszłego tygodnia toczyła się przed kratkami sądu przysięgłych w Poznaniu. Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Nepomucen Juszczak, pisarek prywatny ztąd, lat 26 mający, karany już dwa razy o fałszowanie wekslu, raz o oszukaństwo i raz o kradzież, i niekarany dotąd krawiec Ludwik Jarecki, starozakonny, lat 35, oskarżony o oszukaństwo, podczas kiedy pierwszemu oskarżenie zarzucało oszukaństwo i sfałszowanie wekslu. Rzecz się miała, jak następuje: W lecie roku 1867 prosił gospodarz Walenty Rybarczyk z Garaszewa pisarka prywatnego Juszczaka, ażeby w sprawie bagatelnéj, którą był przegrał w pierwszéj instancyi, wygotował mu rekurs. Juszczak oświadczył swą gotowość do tego, jednakże pod pozorem, że w téj chwili nie ma czasu, żądał od Rybarczyka, ażeby swoje nazwisko zamieścił na arkuszu czystego papieru, a on późniéj rekurs wygotuje. Rybarczyk uczynił po niejakiém wahaniu się, co od niego żądano, a Juszczak wypełnił czysty papier nie rekursem, lecz wekslem na 30 tal., który sprzedał współobwinionemu Jareckiemu. W dniu płaty wekslu Jarecki zaskarżył Rybarczyka i Juszczaka, a po otrzymaniu prawomocnego wyroku ścigał pierwszego egzekucyą. Rybarczyk wiedząc, iż nic Jareckiemu nie jest dłużnym, udał się do Juszczaka i z tym wspólnie poszli do wierzyciela. Tam obydwaj oskarżeni kazali znów Rybarczykowi podpisać jakiś skrypt, mówiąc, że to jest oświadczenie Juszczaka, że dług zaciągnięty w przeciągu dwóch tygodni zapłaci, a on Rybarczyk podpisuje się jako świadek; w rzeczy saméj był to nowy weksel na 6 talarów. Przysięgli uznali obydwóch oskarżonych winnymi zarzucanych im zbrodni, a sąd skazał Juszczaka o sfałszowanie wekslu na 3 lata więzienia w domu karnym, 100 talarów grzywien, ewentualnie jeszcze na 2 miesiące takiegoż więzienia a Jareckiego o oszukaństwo na trzymiesięczne zwykłe więzienie.

—* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 15 lipca, rozesłanie św. Apostołów; w kalendarzu słowiańskim Radosława. Wschód słońca o godz. 4 minut 3; zachód o godz. 8 minut 7.

Dnia 15 lipca 1410 roku zupełne zniesienie Krzyżaków pod Grunwaldem; — 1809 Polacy zajmują Kraków.

*, **Śrem**, 9 lipca. W tutejszém gimnazyum rozpoczęły się wielkie wakacye w poniedziałek dnia 6 bm. i trwać będą aż do dnia 2 sierpnia. W poniedziałek dnia 3 sierpnia rozpocznie się nauka. Ile słyszeliśmy, zgłosiło się dotąd 30 kandydatów, tj. 25 uczniów klasy I wyższéj i pięciu ekstraneuszów, do egzaminu dojrzałości, który niebawem po wielkich wakacyach ma się rozpocząć. Podług ogłoszonych urzędowych dat statystycznych w przeciągu zimowego półrocza 1866/67 roku zatrudnionych było w pięciu szkołach realnych naszego Księstwa (w Poznaniu, Bydgoszczy, Międzyrzeczu, Rawiczu i Wschowie) 91 nauczycieli, i to dyrektorów, nauczycieli wyższych i etatowych 53, pomocniczych nauczycieli umiejętnych 10, nauczycieli technicznych 9, miejscowych duchownych, naukę religii udzielających 9, kandydatów na próbę 3 i nauczycieli elementarnych 7. Na końcu półrocza latowego 1866 roku uczęszczało do powyższych zakładów 1787 uczniów. W półroczu zimowém 1866/67 roku uczęszczało do klasy I 43, do klasy II 111, do klasy III 431, do klasy IV 345, do klasy V 370, do klasy VI 298 i do klasy VII 304, ogółem 1902 uczniów, pomiędzy którymi 115 było nowo przyjętych. W téj liczbie było 1173 ewanielików, 324 katolików i 405 żydów; 1890 krajowców i to 1199 miejscowych i 691 zamiejscowych, a 12 cudzoziemców. W ciągu zimowego półrocza 1866/67 odeszło 356 uczniów, to jest abituryentów 10, do innych szkół realnych 138, do szkół miejskich 33, do gimnazyów 29, do różnych praktycznych zawodów 146, i to z klasy I 5, z klasy II 29, z klasy III 34, z klasy IV 47, z klasy V dwódziestu sześciu, z klasy VI pięciu, a dwóch umarło. Tym sposobem pozostało na końcu półrocza zimowego 1866/67 roku 1544 uczniów, szkoły realne naszéj prowincyi odwiedzających. Z powyżéj podanych cyfer pokazuje się, jak mało uczniów narodowości polskiéj kształci się po zakładach szkół realnych. Niekorzystanie ze szkół realnych jest jednym z głównych powodów, dla których po naszych miasteczkach prowincyonalnych mamy tak mało dobrych polskich rzemieślników i przemysłowców. Podług urzędowego zestawienia było po różnych uniwersytetach monarchii pruskiéj w półroczu latowém 1867 roku 315 słuchaczów, z Księstwa Poznańskiego. Z tych 135 było na uniwersytecie berlińskim i to w wydziale ewangelicko teologicznym 13, prawniczym 42, lekarskim 36, filozoficznym 44; 2 na uniwersytecie w Bonn w wydziale prawniczym; 1 na uniwersytecie w Getyndze w wydziale lekarskim; 30 na uniwersytecie w Gryfii, i to 21 w wydziale lekarskim i 9 w wydziale filozoficznym; 12 na uniwersytecie w Hali, i to w wydziale ewangelicko teologicznym 2, prawniczym 1, filozoficznym 9; 8 na uniwersytecie w Królewcu, i to w wydziale prawniczym 2, lekarskim 1 i filozoficznym 5; 6 na uniwersytecie monasterskim w wydziale katolicko teologicznym, i 121 na uniwersytecie wrocławskim, to jest w wydziale ewangelicko teologicznym 10, katolicko teologicznym 2, prawniczym 12, lekarskim 32, filozoficznym 65. Słuchało zatém z Księstwa po różnych uniwersytetach pruskich teologii katolickiéj 8, ewangelickiéj 25, prawa 59, medycyny 90 i nauk filozoficznych 133; ogółem, jak wyżéj, 315. Jeżeli do téj liczby dodamy około 100 teologów, kształcących się po duchownych seminaryach w Poznaniu i Gnieźnie, otrzymamy przeszło 400 uczniów, poświęcających się wyższym naukom uniwersyteckim. Cyfra ta najlepiéj i najdobitniéj przemawia za koniecznością założenia uniwersytetu w Poznaniu, tém bardziéj, że Pomerania, z któréj w półroczu latowém 1867 roku tylko 346 słuchaczów było po różnych uniwersytetach, ma uniwersytet w Gryfii, liczący w półroczu zimowém 1867/68 roku tylko 407 uczniów, a prowincya pruska ma uniwersytet w Królewcu, do którego w tém samém półroczu uczęszczało tylko 436 słuchaczów. Widzimy, że przyszły uniwersytet w Poznaniu nie byłby ostatnim co do liczby słuchaczów.

—* **Proces morderców księcia Michała** Obszerne sprawy Hochbergera, Wittmanna i hr. Chorinskiego nie pozwoliły nam w swoim czasie podać szczegółów z procesu, wytoczonego w Białogrodzie mordercom księcia Serbskiego. Dziś pospieszamy zaznajomić czytelników z tokiem ostatecznéj rozprawy, tudzież z bohaterami strasznéj téj katastrofy, a któréj widownią było Topczydere, czerpiąc szczegóły z krakowskiego Czasu.

Było to dnia 26 czerwca 1868. Pod gołém niebem na podwórzu głównéj policyi — w braku na ten raz odpowiedniego lokalu — zaimprowizowano salę sądową. Do 2 tysięcy widzów przysłuchiwało się zeznaniom spiskowych. Pierwsze miejsca zajęli reprezentanci państw obcych, ministrowie serbscy, raniony adjutant księcia Michała, Garaszanin i inne znakomitości cywilne i wojskowe. Trzech sędziów i prokurator zasiedli przy stole sędziowskim, a naprzeciw winowajcy w ciężkie zakuci żelaza, zajęli miejsca. Rozprawa trwała rano od godziny 9 do 12; po południu zaczęła się o 3éj a koło godziny 7éj wieczorem zakończono posiedzenie. Tak więc w dniu jednym przesłuchano 13 oskarżonych, a do zupełnego załatwienia téj sprawy brakło tylko ogłoszenia i doraźnego wykonania wyroku, a co z powodu nowych dnia tego poczynionych odkryć odłożyć musiano na późniéj. — Procedura serbska w sądzeniu zbrodniarzy jest nadzwyczaj krótka i stanowcza. — Wszelkie formalności, praktykowane po trybunałach całego świata cywilizowanego, uważane tu bywają jako zbyteczne i trudzące nietylko sędziów ale i oskarżonych. — Nie ma tu zwyczaju przywoływania świadków, aby poczynione swe zeznania w oczy obwinionym powtórzyli, ale po prostu odczytują złożone przez nich protokuły, nie troszcząc się wcale, czy oskarżony ma na to co powiedzieć czy nie. Nie wie nic przytém procedura serbska o replikach, duplikach i tym podobnych pogadankach między prokuratorem a obrońcą, a to z téj przyczyny, że instytucyą obrońców uważa za rzecz zbyteczną, zostawiając obżałowanego w chwili krytycznéj własnemu jego sprytowi.

Lista winowajców, zasiadających na ławie oskarżonych, jest następująca. Do pierwszéj kategoryi należy 4 morderców: 1) Łazarz Maricz, b. prezes okręgowy, za tyranizowanie żony, w skutek czego umarła, skazany na 20 lat więzienia, którą karę w Topczyderze odsiadywał. 2) Kosta Radowanowicz, mydlarz z Szabca. 3) Stanoje Rogicz, zbankrutowany kupiec. 4) Jerzy Radowanowicz, kupiec. — Do drugiéj kategoryi liczą się następujący spiskowi: 1) Paweł Radowanowicz, adwokat w Białogrodzie, główny kierownik machiny spiskowéj. 2) Luba Radowanowicz, były adwokat, za fałszowanie wekslów na 7 lat więzienia osądzony, którą to karę także w Topczyderze odsiadywał. 3) Sima Nenadowicz, b. wychowaniec akademii wojskowéj i oficer austryacki, krewny Karadżordżewicza. 4) Bogoja Iwkowicz, b. kapitan serbski. 5) Bogosan Petrowicz. 6) Tosza Atanaszkowicz. 7) Luba Tadzic, b. kasyer okręgowy. 8) Błogoje Petkowicz, kowal i 9) Jeremii, chłop.

Długi akt oskarżenia konstatuje istnienie szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia na korzyść rodziny Karadżordżewiczów, tudzież to, że spiskowi mieli zamiar po zamordowaniu ks. Michała ustanowić rząd nowy w Serbii. — W akcie tym rozwija prokurator szczegółowo cały przebieg sprawy, kreśli życie każdego z oskarżonych i prosi, aby sąd uznał obwinionych, do pierwszéj kategoryi należących, tudzież braci Pawła i Luby Radowanowiczów, Iwkowicza, Tadzica i Petrowicza winnymi zbrodni morderstwa, którego padli ofiarą ks. Michał i jego kuzyna Anna Konstantynowiczowa, jako téż usiłowanego morderstwa na osobie adjutanta Garaszanina, Katarzyny Konstantynowiczownéj i służącego Timarzewicza — a daléj wszystkich 13 oskarżonych winnymi spisku, uknowanego w celu oddania rządów Serbii w ręce innéj dynastyi, i na téj podstawie skazał zasiadających na ławie oskarżonych, prócz Jeremii — na karę śmierci.

Po tym akcie następuje odczytanie protokółu oględzin ciała zabitego, a wreszcie przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Najpierw wezwano Łazarza Maricza. Postać tego człowieka głębokie robi na publiczności wrażenie. Rysy twarzy jego ponure, zuchwałe, w nich maluje się to wszystko, co znamionuje charakter dziki, namiętny, niedający się łatwo okiełznać, i zdolny do najryzykowniejszych przedsięwzięć. — Na zapytanie przewodniczącego nie chce obwiniony żadnéj dać odpowiedzi, nadmieniając, że wszystko, co tylko wiedział, zeznał przed komisyą śledczą, obecnie więc nie myśli po raz drugi tego samego powtarzać. Na taką odpowiedź prezydujący każe odczytać zeznania jego następującéj treści: Już od lat kilku Paweł Radowanowicz nosił się z myślą zamordowania księcia. W marcu br. zorganizował w tym celu towarzystwo, do którego i ja należałem. Chciał on ująć księcia w chwili, gdy ten bawić będzie u swéj ciotki pani Tomanii, a ująwszy zmusić do abdykacyi lub zamordować, gdyby książę Michał do złożenia władzy nakłonić się nie dał. Ja obrałem Topczydere jako miejsce, gdzie najłatwiéj mi się zdawało zamiary nasze pomyślnie do skutku doprowadzić. Zgodził się na mój projekt Radowanowicz i mnie polecił wykonanie tego planu. Utrzymywał on zawsze, że mało mu na tém zależy, kto zasiada na książęcym tronie; jemu idzie głównie o formę rządu nie o to, kto machiną państwa kieruje. Pieniędzy miał dosyć, gdyż nietylko starczyło takowych mu na zakupno licznéj broni, lecz i na inne mnogie wydatki. — Radowanowicz zawiązał stósunki z Tripkowiczém, sekretarzem księcia Aleksandra, tudzież z wielu innemi osobami w Węgrzech bawiącemi i zostawał z niemi w bardzo ożywionéj korespondencyi. Na ręce wspomnionego Tripkowicza posłał on młodemu Piotrowi Karadżordżewiczowi projekt konstytucyi a to w celu studyowania i podpisania takowéj. Wprawdzie mówił Paweł R., że wolałby formę rządu republikańską, gdy jednak na coś podobnego stósunki ni okoliczności nie pozwalały, zgodził się na obwołanie Piotra księciem panującym, kładąc mu za warunek podpisanie i dotrzymanie rzeczonéj konstytucyi. — Po zamordowaniu księcia Michała, a co ja wziąłem tém chętniéj na siebie, że już wtenczas zaprzysiągłem mu moją zemstę, gdy mnie za rozkazem jego li na podstawie błahego podejrzenia w więzieniu na lat 20 osadzono, mieli los księcia podzielić także ministrowie spraw wewnętrznych i wojny, tudzież kilku innych dygnitarzy. Wiadomém mi było i to, że kapitan Marcaiłowicz miał polecenie opanować koszary i gmach policyi. Z początkiem kwietnia udecydowaliśmy się księcia zamordować, lecz nie mieliśmy ku temu sposobności. Dzień 10 czerwca tj. środa ostatecznie przeznaczonym został na wykonanie zamachu. Za wiedzą dyrektora więzienia, Swetozara Nenadowicza, kuzyna Simy Nenadowicza (a szwagra ks. Karadżordżewicza), wydaliłem się z więzienia, i wybrawszy miejsce sposobne do tego czynu, naznaczyłem dla porozumienia 3 drzewa trzema krzyżykami. Do aktu tego a mnie do pomocy przeznaczył Paweł Radowanowicz dwóch rodzonych braci Jerzego i Kosta Radowanowiczów i Rogicza. — Ja, Rogicz i Kosta Radowanowicz byliśmy wyznaczeni do zabicia księcia, zaś Jerzy R. miał zostać na tylnéj straży. Rewolwery i noże dostał z nas każdy od Pawła Radowanowicza. Stojąc na wyznaczonych sobie czatach, około godziny 6 spostrzegliśmy księcia idącego, w towarzystwie swéj kuzyny Katarzyny, Anny Konstantynowiczowéj, ciotki Tomanii i adjutanta Garaszanina. Pierwszy strzelił Kosta, lecz ranił księcia tylko; ranny książę zatoczył się trochę, lecz miał jeszcze siły tyle, aby krzyknąć: „nie dajcie mnie ludzie“, drugi strzał dany z mego i Rodicza rewolweru, powalił go o ziemię. Wtém podbiegł Kosta Radowanowicz do umierającego i nożem obusiecznym począł rznąć i siekać księcia. (Między publicznością panuje ogromne wzburzenie, zewsząd podnoszą się krzyki: barbarzyńcy, okrutnicy, potwory). Anna Konstantynowiczowa, biegnąc na ratunek księcia, upadła od méj kuli tuż obok księcia, Rogicz i Kosta strzelili do adjutanta, a Jerzy Radowanowicz, będąc na tylnéj straży, ranił służącego, ale go źle trafił, i ten mógł jeszcze przez gęstwinę drzew umknąć. Paweł Radowanowicz i Simo Nenadowicz z pomocą Dalourdża mieli przypatrywać się temu czynowi z pewnego domu w Topczyderze, aby w razie udania się przedsięwziąść, co należało. — Zawoławszy na Kostę, aby przestał pastwić się nad zabitym księciem, skoczyłem z Rogiczem w gęstwinę i manowcami dostałem się do więzienia, gdzie mnie zaaresztowano. Co się daléj stało — nie wiem. To jest moje szczere wyznanie. Jako Serb mówię prawdę i nie usprawiedliwiam się zupełnie z mego postępku.

Zeznania reszty morderców podobne są zupełnie do zeznań Maricza — naszkicujemy więc je tylko w krótkości.

Po Mariczu zawołano Rogicza. Ten zeznaje, że w towarzystwie Maricza i dwóch wyżéj wspomnianych Radowanowiczów zamordował księcia Michała, a to w celu obalenia panującéj dynastyi; wyznał również, że strzelił do adjutanta Garaszanina, który poznał go jako mordercę. W domu jego znaleziono broń, którą miał przy sobie w chwili krwawego dzieła.

Kosta Radowanowicz z miną mordercy par excellence nie zapiera się niczego. Wiedział o spisku i był obowiązanym to spełnić, co spełnił. Wezwany został przez brata Pawła, aby przybył do Białogrodu w wiadomym sobie celu, na niego bowiem najwięcéj rachuje, nie mając zaufania do reszty spiskowców, gdy idzie o ryzykowne przedsięwzięcie. Żona Kosty zeznała, że gdy wybierającego się w drogę męża zapytała, na co bierze nóż i rewolwer, Kosta jéj odpowiedział: „Strzały tego rewolweru usłyszy Austrya, Francya, Anglia i Rosya, a gdy mi się pewien plan powiedzie, wtenczas ty żono będziesz wielką panią.“ Z zimną krwią opowiada, jak strzelał do księcia, a późniéj kaleczył go okropnie. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie ma nic więcéj do dodania, zuchwale odpowiada: „Ani słowa.“

Jerzy Radowanowicz zeznaje, że należał wprawdzie do spisku, nie miał jednak wcale zamiaru księcia zamordować, ba nawet nie wiedział o tém, że zamach miał nastąpić. — Postawiony na stanowisku, nie wiedząc, w jakim celu strzelił, tylko dla tego, że inni strzelali; że zranił służącego, nie jego w tém wina, puknął bowiem nie na to, aby go trafić, ale ot tylko, aby go przestraszyć.

Następują zeznania Pawła Radowanowicza. Zachowanie się jego odbija mocno od reszty spiskowych; w głosie przebija spokój i umiarkowanie, znać w nim człowieka inteligentnego, bystrego umysłu lecz trawionego nieumiarkowaną żądzą dogodzenia własnéj ambicyi, która miała go wynieść na szczyt marzeń i oddać w ręce jego ster rządu. Z zeznań oskarżonego okazuje się, że spiskując głównie miał na celu własną osobę, a na drugim planie postawił dopiero Karadżordżewiczów, których dla tego łudził serbską koroną, aby od nich potrzebne otrzymać pieniądze. Paweł Radowanowicz był duszą całego sprzysiężenia. On zwerbowanych ludzi podzielił na pojedyńcze oddziały, porozdawał im role, a czynił to tak zręcznie, że jedni o drugich wcale nic nie wiedzieli, ztąd pochodzi, że spiskowi zasiadający na ławie oskarżonych po większéj części nawzajem się nie znają; on własną ręką pisał podburzające odezwy do ludu, tudzież listy cyfrowane do różnych osób z ważnemi poleceniami; wyznaje, że miał styczność z Trywkoniczem, sekretarzem księcia Karadżordżewicza, oraz z redaktorem Zastawy w Nowymsadzie, Jowanowiczem i innym wspólnikiem, Jankowiczem; on zakupywał broń i uzbroił tych, co mieli zabić księcia Michała. Po zamordowaniu księcia miał dać, przejeżdżając obok koszar, znak kapitanowi Marcajłowiczowi, że plan się udał i czas nadszedł do działania. Marcajłowicz z swoim oddziałem powinien był wtedy wyruszyć i zająć koszary i gmach policyi. Przytomność jednak Garaszanina, który wpadł o małą chwilkę pierw do Białogrodu niżli Paweł K. i uwiadomił o tém, co zaszło, wojsko i policyą, zupełnie pospołu dobrze skombinowane szyki spiskowców; przeznaczeni bowiem do dalszego działania, nie widząc ni Pawła K., ani oddziału Marcajłowicza, także nic nie przedsięwzięli a z aresztowaniem głowy sprzysiężenia rozbiegli się, uznając rzecz za straconą. Paweł Radowanowicz w zeznaniach swych, tyczących się osób drugich, nadzwyczaj jest ostrożnym; ogranicza się tylko na tém, co inni już wykryli i co udowodnioném zostało pismami u niego znalezionemi; uroczyście broni Simę Nenadowicza, utrzymując, że do niczego nie należał i dziś najniewinniéj zasiada między oskarżonymi, dodał przytém, że znakomici urzędnicy byli z nim w porozumieniu, on jednak nie myśli ich zdradzać i tym sposobem nowych ofiar rządowi przysparzać.

Po Pawle R. przywołano Lubę Radowanowicza. Był on prawą ręką swego brata Pawła i współorganizatorem całego związku. Wiele rzeczy wyznaje o więcéj jeszcze wiedzieć nie chce, nadmieniając, że był tylko narzędziem i działał z polecenia brata, nie wchodząc wcale ni w szczegóły, ni w to, jaki cel miały rozkazy, które załatwiał.

Na nim zakończono przesłuchanie braci Radowanowiczów. Wszyscy czteréj nie wiele sobie robią z fatalnego swego położenia i z podziwienia godną obojętnością patrzą w oczy groźnéj przyszłości, nie mogącéj nic innego przynieść im w darze jak śmierć na rusztowaniu. Pogarda śmierci zdaje się tkwić we krwi Radowanowiczów. Ojciec bowiem dziś przed sądem stojących czterech Radowanowiczów — obecnie w Szubaczu mieszkający — miał sześciu braci, a wszyscy zginęli od kuli, on sam jeden tylko pozostał, aby patrzyć jak drogą utorowaną przez stryjów podążą jego synowie.

Obok zeznań Pawła Radowanowicza najwięcéj wzbudza zajęcia odczytanie protokółu oskarżonego Simy Nenadowicza. Zapiera się on, choć bezskutecznie, wszelkiéj winy tak w morderstwie popełnioném w Topczyderze, jak w całém sprzysiężeniu. Utrzymuje, że znał Pawła Radowanowicza, nie odbierał jednak od niego żadnych pieniędzy w celu rozdzielenia takowych między członków związku, ni sprowadzał broni, służącéj do zamordowania księcia. Rewolwery, w znacznéj ilości odkryte u niego, miał wysłać do Bośnii zkąd takowe u niego zamówiono, — w jakim celu? — nie wie oskarżony. Cyfrowane jednak listy, znalezione przy nim, wykazują całkiem coś przeciwnego jego zeznaniom a służąca Pawła Radowanowicza zdradziła, że przed zabiciem księcia widywała Simę Nenadowicza codziennie o niezwykłych godzinach jego pana odwiedzającego. Rewolwery, znalezione u Simy Nenadowicza, są téj saméj konstrukcyi, co rewolwery, któremi czynu morderczego dokonano. Na to wszystko oskarżony nie umie zadowalniającéj dać odpowiedzi. Wprawdzie utrzymuje on, że w czasach ostatnich mówił z Pawłem Radowanowiczem o ewentualnościach, jakie zmiana tronu w Serbii sprowadzićby za sobą musiała, jednak pod zmianami rozumiał wstrząśnienia podobne tym, jakie niedawno w Mołdawii bez rozlewu krwi panującego miały miejsce. Uroczyście protestuje on przeciw oskarżeniu prokuratoryi, jakoby wiedział o nastąpić mającém morderstwie i należał do spisku; powołuje się w tym względzie na zeznania Pawła Radowanowicza, który mówi, że Nenadowicz z jego planami nic nie miał wspólnego, żąda przytém publicznéj rehabilitacyi i przywrócenia wolności.

Tosza Atanaszkowicz i Bogosan Petkowicz zeznali, że porozumiewali się z Pawłem Radowanowiczem i wspólnikami, a to celem obalenia panującéj dynastyi i powołania na tron Karadżordżewicza. Bogoja Iwkowicz, Luba Tadic i Błogoje Petrowicz wyznają, iż wspólnie z Pawłem Radowanowiczem i Rogiczem pracowali nad tém, aby zamordować księcia Michała, a w jego miejsce księcia Piotra do steru państwa powołać. Zeznania te potwierdzają i inni spiskowi.

W gronie obwinionych zwraca na siebie uwagę chłop Jeremic, którego losy zawistne najniewinniéj od pługa przerzuciły na ławę oskarżonych, naznaczając mu rolę, z którą nigdy nie miał nic wspólnego. Jeremic słysząc na wsi u kogoś, że Serbia niedługo nowego dostanie księcia, nie miał nic pilniejszego, jak nowinę tę puścić w obieg, nie troszcząc się wcale o doniosłość tego, co w swéj dobroduszności wypowiedział. Po strasznéj katastrofie w Topczyderze zły jakiś sąsiad przypomniał sobie proroctwo Jeremica, doniósł o tém władzy, która natychmiast Jeremica zaaresztowała. Z zadziwieniem słucha on aktu oskarżenia, nie mając ani idei o jakimbądź spisku; z obwinionych nie zna żadnego, ni téż który z jego dzisiejszych towarzyszy niedoli widział go a tém mniéj znał kiedykolwiek w swém życiu

Na tém skończyło się przesłuchanie oskarżonych. Następnie prezydujący reasumuje ich zeznania i wnosi, że spiskowi mieli dwie rzeczy na celu:

1) Zamordowanie księcia, — czego téż dokonali; i

2) Wywrót obecnego porządku w państwie, a to w zamiarze osadzenia na tronie dynastyi Karadziordżewiczów, czego z przyczyn od siebie niezawisłych do skutku doprowadzić nie zdołali.

Na obie te zbrodnie prawo (§ 85 a i b) naznacza karę śmierci.

Obu zbrodni są winnymi czteréj bracia Radowanowicze, Maricz, Rogicz, Iwkowicz, Tadic i Petrowicz, drugiéj zaś zbrodni: Atanaszkowicz, Petkowicz i Sima Nenadowicz. W obu tych czynach głównymi byli kierownikami: Paweł i Luba Radowanowicze i Maricz.

Na Jeremicu tyle ciąży wina, że słyszał o spisku a zaniedbał o tém władze rządowe zawiadomić.

Z aktów okazuje się przytém, że w zbrodniczém tém przedsięwzięciu mieli udział także Filip Stankowicz i Paweł Tripkowicz; ci moralnie i materyalnie szli w pomoc spiskowym. Obaj wyżéj wymienieni zbrodniarze przebywają obecnie w Węgrzech, rząd więc poczynił stósowne kroki, aby ich wydano, lub postawiono przed trybunał tamtejszéj sprawiedliwości.

Tak się zakończyła ostateczna rozprawa sprzysiężonych. Jak rzekliśmy, wyroku jeszcze nie ogłoszono a to z powodu na dniu tym nowych poczynionych odkryć i ztąd przedsięwziętych aresztowań. Przytém wszystkiém Maricz, co przy przesłuchaniu nie kompromitował nikogo, naraz miał obszerne poczynić zeznania, które, jak się zdaje, do reszty wyświecą to, co dziś jeszcze w cieniu spoczywa.

Krakowski Teatr polski

w Poznaniu.

* **Poznań**, 14 lipca. W niedzielę przedstawiono w teatrze komedyą francuską: Mieszczanie i Kmiotki czyli Handlarz bydła z Krakowskiego, przerobioną dla sceny polskiéj przez Gwozdeckiego. Sztuka ta, wielokrotnie już w Poznaniu grywana, zdołała zaledwie zapełnić amfiteatr i drugą lożą. Pierwsza loża była dosłownie próżną a na krzesłach znajdowało się kilkanaście tylko osób. Wśród takich pustek dawać reprezentacyą było prawdziwém poświęceniem. Mimo to artyści nie stracili bynajmniéj fantazyi i grali ze zwykłém przejęciem się sztuką. Przedstawienie wypadło w skutek tego bardzo dobrze i odznaczało się wyrobieniem najdrobniejszych nawet ról, jakkolwiek słabszemi obsadzonych siłami.

Na pierwszym planie stali onegdaj pp. Wolski i Janowski, którzy przedstawiali dwóch rodzonych, lecz niepodobnych do siebie braci p. Pysznickiego, obywatela Warszawy i Stanisława, poczciwego handlarza wołów na prowincyi. W pierwszym wyobraził p. Wolski doskonale typ dorobkiewicza, który, urządziwszy sobie dom wspaniale, gra rolę wielkiego pana i truchleje na samo wspomnienie o jatkach, gdzie dostojny rodzic jego niegdyś bohaterskiemi wsławiał się czyny. Wyborne pendant do tego pseudopana stanowiły żona jego Eulalia (p. Ekerowa) i synowica Zofia (p. Wolska), afektujące dobry ton i dystynkcyą.

Z tą fałszywą pańskością obywatela stolicy kontrastuje żywo uczciwa prostota i domorosłość handlarza Stanisława, któremu p. Janowski umiał typową nadać wyrazistość. Artysta ten, tylko w podobnych rolach czuje się w swoim żywiole, i w nich też posiada wielką rutynę. Ucharakteryzowanie się jego na niedzielnéj reprezentacyi było pod każdym względem znamienite i w wysokim stopniu zadowolniło widzów. Niestety wyrobienie sobie indywidualności nie dyspensuje jeszcze od dobréj gry i umiejętnego przebierania na skali uczuć. To téż gdy kum Stanisław napotkał w ciągu sztuki na maleńki techniczny szkopuł, mając oddać żywy smutek zacnego kmiecia z powodu bankructwa brata, zmylił dorazu nuty i fatalnym dyssonansem zakłócił harmonią swéj aż dotąd wzorowéj gry.

Żonę Stanisława, skromną, żwawą kobietkę przedstawiła dobrze pani Baranowska, któréj taniec w krakowiaku i kuplety, z wielką odśpiewane biegłością, wywołały entuzyastyczne oklaski. — W roli Klotyldy, córki Pysznickiego, którą stryj Stanisław u siebie na wsi wychował, miała panna Kwiecińska sposobność uwydatnić wszystkie jasne strony swego talentu, jako to swobodę ruchów, wyrobioną mimikę, żywą grę oczu, trafną intonacyą i biegłe modelowanie głosu, przy zmianie afektów. Wszystkie te zalety, współdziałając na niedzielném przedstawieniu wydały prześliczny typ młodéj, naiwno-figlarnéj, pełnéj wdzięku wiochny, która przebrana z woli rodziców w jedwab i atłasy, przypominała leśną łanię, trzymaną złotym łańcuszkiem na uwięzi.

Role spoufalonego służącego Baltazara, finansisty Glatta i pociesznego fircyka Dyndalskiego były oddane z wyśmienitym humorem przez pp. Henniga, Ładnowskiego, (ojca) i Ekera. Ostatni celuje tém nad innymi, że będąc na scenie ani na chwilę nie przestaje grać tak, że choćby autor po macoszemu obszedł się z jego rolą, on zawsze to gestykulacyą, to mimiką potrafi postać swą plastycznie na tle komedyi zarysować. — Antypodą p. Ekera pod tym względem jest p. Siedlecki, który podobnie jak inne razy, tak i w niedzielę w roli przyzwoitego kawalera Roberta ograniczył się na pozowaniu tylko w czasie recytowania roli, w przestankach zaś na otoczenie swe wcale nie reagował. — W końcu dodamy, że i pp. Źródelski i Sienicki wywiązali się onegdaj dobrze z ról swoich.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * WEŁNA. Wrocław, 12 lipca. Obrót w ostatnich czasach nie był na tutejszym placu rozległym, doszedł bowiem tylko do mniéj lub więcéj 500—550 cent. W sprzedaną tę wełnę wchodziła pruska, dobra polska jako téż szląska średnia, zakupiono ją zaś częścią do Saksonii, częścią nad Ren i do Francyi, pewną część nabyli szląscy fabrykanci. — Dowozy nowéj wełny piękněj jakości i pięknego nader prania nadchodzą bezustannie a składy podają bogaty wybór najrozmaitszych gatunków, tak iż spodziewać się pewnie można w czasie najbliższym odwiedzin kupców zagranicznych.

— * MĄKA. Berlin, 13 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 $5\frac{3}{4}$—$6\frac{1}{2}$ tal., Nr. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{5}{6}$ tal.; rżana Nr. 0 $4\frac{1}{4}$—$\frac{7}{12}$ tal.; Nr. 0 i 1 $3\frac{5}{6}$—$4\frac{1}{4}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 14 lipca. Mąka pszenna No. 0 6—$6\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—$4\frac{1}{4}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 14 lipca.

BAZAR. Prob. Łebiński z Gorazdowa, Trzebiński z Będzitowa, Rożański z familią z Padniewa, Turno z Obiezierza, hr. Poniński z Wrześni, Jabłonowska i Trzecieski z Krakowa.

HOTEL DU NORD. Hr. Plater z familią z Proebeg.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Michałowski ze Lwowa, Fellmann z Marczyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Sławski z Komornik, pani dr. Petrykowska z Gutstadt.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Niszajewski z Kazmierza, dr. Sarg z Trzemeszna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Golz z Król. Polsk., Szakiewicz z Kościana.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panna Bronikowska z Lubostronia, pani Moszczeńska z Tarnowa, Suchorzewski z Puszczykowa, Szulczewski z żoną z Boguniewa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Dr. Bendowski z Grodziska, Paten z Ostrowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 14 lipca.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. $85\frac{5}{8}$ tal. płac. Pozn. listy rent. $88\frac{3}{4}$ pł. Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie $81\frac{3}{4}$ pł. Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie $98\frac{3}{4}$ tal. żądano.

Żyto: na lipiec $52\frac{3}{4}$, lipiec-sierp. $50\frac{3}{4}$, sierp.-wrzes. —, wrzes.-paźd. 49, na jesień 49, paźd.-list. — tal. pł.

Okowita: (z beczką) na lipiec $17\frac{11}{12}$, sierp. $17\frac{11}{12}$—18, wrzes. $17\frac{19}{24}$, paźd. $16\frac{3}{4}$, list. — tal. pł.

Giełda berlińska, 13 lipca.

Przy nadzwyczaj małym obrocie usposobienie giełdy, zrazu dosyć stałe, osłabiło się w dalszym przebiegu i takiém pozostało aż do końca.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $96\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $83\frac{3}{8}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $118\frac{3}{8}$ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $76\frac{1}{4}$ płac. dto (4%) 83 płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{2}$ płac. Pozn. nowe (4%) $85\frac{3}{4}$ płac. **List. rent:** Pozn. (4%) $88\frac{3}{4}$ płac. Prusk. (4%) $88\frac{5}{8}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $52\frac{1}{4}$ płac. Poż. narod. (5%) $57\frac{1}{8}$ płacono. Losy z roku 1854 (4%) $70\frac{1}{2}$ płac. Losy kredyt. z r. 1858 $81\frac{1}{8}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $78\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $56\frac{1}{4}$—$7\frac{1}{2}$ płac. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) $62\frac{1}{2}$ żąd. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $111\frac{3}{4}$ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) $67\frac{1}{2}$ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $98\frac{1}{2}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $63\frac{1}{4}$ płac. Listy likw. $55\frac{3}{4}$ płac. Włosk. poż (5%) $54\frac{1}{8}$ płac. Amer. poż. (6%) $77\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 131 płac. Gal.-Kar. Ludwik 94 płac. Austr. franc. $153\frac{1}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ płac. Warsz.-wied. 60 płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. $95\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ płac. Pozn. prow. 103 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116 płac. Certyf. nip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{1}{4}$ płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 89 płacono. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) 96 żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{5}{6}$ płac., ldr. $111\frac{3}{4}$ żąd., suwereny 6 $23\frac{3}{4}$ płac., nap. 5 $12\frac{1}{2}$ płac. półimper. 5 18 żąd. doll. 1. 12 płacono. Złota w sztabach funt celny $466\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. $99\frac{7}{8}$ żąd. Austr.-bankn. $89\frac{3}{8}$ płac. Rosyjsk. bankn. 82 płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funtów w miejscu 78—104 tal.; żółta szląska 96 tal.; 2000 funtów na lipiec 74 lipiec-sierpień 70 wrzesień-październ. 66—$65\frac{1}{2}$—66 tal. płac. **Żyto** 2000 funtów w miejscu 58—60 tal.; 77—78 funt. 56 tal.; na lip. $54\frac{1}{2}$—55 lipiec-sierpień 51—52 wrześ.-paźdz. 50—$\frac{3}{4}$ paździer.-listop. 49—$\frac{3}{4}$ tal. płacono. **Jęczmień** 1750 funtów mały i wielki 42—52 tal. **Owies** 1200 funtów w miejscu 32—36 tal.; szląski $34\frac{1}{2}$, polski $32\frac{1}{2}$ węgierski 32, pomorski 34, koloński 32 tal.; na lipiec $30\frac{5}{8}$—$\frac{3}{8}$ lipiec-sierp. $29\frac{1}{4}$—$28\frac{7}{8}$ wrzes.-paźdz. $28\frac{1}{4}$—28 tal. płac. **Groch** 2250 funt. do gotowania 63—68 tal. na paszę 53—62 tal. **Rzep** 1800 funt. 70-77 tal. **Rzepik** 69—76 tal. **Oléj rzepiowy** 100 funtów w miejscu $9\frac{5}{6}$ tal. żądano; na lipiec $9\frac{2}{3}$ lipiec-sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik $9\frac{5}{8}$—$\frac{2}{3}$ paźdz.-listop. $9\frac{17}{24}$ list.-grudź. $9\frac{3}{4}$ tal. płac. **Olej lniany** 100 funtów w miejscu bez beczki $12\frac{1}{3}$ tal. żąd. **Okowita** 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $19\frac{1}{2}$ tal. płacono; na lipiec i lipiec-sierpień $18\frac{11}{12}$—19 sierp.-wrzesień $18\frac{11}{12}$—$19\frac{1}{12}$ wrzesień-paźdz. $17\frac{1}{2}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 13 lipca.

Żyto: 2000 funt. ceny wyższe, wyp. 1000 cent.; na lipiec 51 tal. żąd., lip.-sierp. $49\frac{1}{2}$ pł., wrzes.-paźd. 48 pł. i żąd., paźd.-list. $47\frac{1}{2}$ tal. pł. **Pszenica:** na lipiec $83\frac{1}{2}$ tal. żąd. **Jęczmień:** na lipiec $53\frac{1}{2}$ tal. żąd. **Owies:** na lipiec 48 tal. żąd. i pł. **Rzep:** na lipiec $81\frac{1}{2}$ tal. pł. **Oléj rzepiowy:** ceny bez zmiany; w miejscu $9\frac{7}{12}$ tal. żąd., na lip., lip.-sierp. i sierp.-wrzes. $9\frac{1}{2}$, wrzes.-paźd., paźd.-list. i list.-grud. $9\frac{7}{12}$ tal. żąd. **Okowita:** ceny stalsze, wyp. 15,000 kwart; w miejscu $18\frac{1}{3}$ tal. żąd., 18 pł., na lip. i lip.-sierp. 18, sierp.-wrzes. $18\frac{1}{12}$, wrzes.-paźd. 17—$\frac{1}{12}$—17 pł., paźd.-list. $16\frac{1}{6}$ tal. pł. i żąd.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.	
Pszenica biała	106—111	101	87—95	za szefel
„ żółta	104—107	101	87—93	
Żyto	67—69	65	56—62	
Jęczmień	56—60	53	45—50	
Owies	38—39	37	36	
Groch	60—64	58	45—52	
Rzep	172	166	160 sgr.	
Rzepik zimowy	168	164	158 „	

Nadesłano.

POŻYCZKA
RZĄDU EGIPSKIEGO.

7 p. 100 z 1868 r.

Emisya

832,300 funt. sterl.. czyli 20,807,500 franków renty 7%
reprezentujących
14,890,000 funt. sterl. czyli 297 250,000 fr.
kapitału nominalnego.

Zaciągający pożyczkę:

Towarzystwo jeneralne celem popierania rozwoju handlu i przemysłu we Francyi, w Paryżu;
Cesarsko-ottomański bank w Londynie;
Pp. **Oppenheim synowiec i Sp.** w Aleksandryi;
Pp. **Oppenheim, Alberti i Sp.** w Paryżu.

Pożyczka emitowaną będzie po cenie **75%** z korzyściami od **15 lipca 1868.**

Jest zaś podzieloną na tytuły na okaziciela 35 fr. renty, 175 „ „, 875 „ „ według wyboru subskryptorów płatne po 17 fr. 50 c., 87 fr. 50 c. i 437 fr. 50 c. na półrocze, każdego 15 stycznia i 15 lipca każdego roku.

Tytuły są spłacalne al pari czyli po 500 franków, 2500 fr. i 12,500 fr. w **latach trzydziestu** według losowań, które rok rocznie odbywać się będą w maju i listopadzie.

Ze względu na niemożliwość wydania tytułów definitywnych przed 1 styczniem najbliższym, pierwsze ciągnienie odbędzie się w maju 1869 r. i obejmować będzie 246 tytułów po 875 franków renty czyli serye 25 tytułów po 35 franków renty, czyli odpowiednią dwom pierwszym ciągnieniom sumę.

Wypłata kuponów i spłata tytułów amortyzowanych uskuteczniać się będzie według woli właścicieli w Paryżu, Londynie i Aleksandryi według stałéj stopy, funt szterling po 25 franków.

Wykaz rozmaitych kuponów, ich ceny, ich wartości i ich zyski.

Renty fr.	Cena emisyi fr.	Cena czysta eskomptowa. fr.	Cena spłacalna. fr.	Zysk czysty. %	Zysk amortyz. %
35	375	370 92 $\frac{1}{2}$	500	9.43	10 44
175	1875	1854 62 $\frac{1}{2}$	2500	9,43	10.44
875	9373	9273 23 $\frac{1}{2}$	125000	9.43	10.44.

Tytuły te mają jako gwarancyą:

1. Wszystkie razem dochody rządu egipskiego:
2. Dochody **z ceł egipskich i różnych dzierżaw i taks** szczegółowo przeznaczonych jako zakład pożyczki przez tytuł jeneralny długu.

Rząd egipski zrzekł się formalnie emisyi każdego nowego długu w przeciągu lat pięciu i zobowiązał się płacić roczne procenta pożyczki, wolne od każdéj opłaty publicznéj lub partykularnéj i bez jakiegokolwiek potrącenia, jakiegokolwiekby one było rodzaju.

Tytuł główny długu, wykazujący powyższe gwarancye i stanowiący zobowiązanie rządu egipskiego, złożony będzie w oryginale w banku angielskim a w wierzytelnéj kopii w siedlisku Towarzystwa jeneralnego, gdzie interesowani mogą go przejrzyć. (4519)

Cena emisyjna płatną jest jak następuje:

5%	przy podpisaniu czyli	fr. 25	Za 25 fr. renty.
10%	1 lub 5 sierpnia 1868 za zwrotem certyfikatu tymczas. na okaziciela	50	
15%	10 lub 15 września 1868	75	
15%	10 lub 10 października 1868	75	
15%	10 lub 15 listopada 1868	75	
15%	10 lub 15 grudnia 1868	75	
75%	cena emisyi	fr. 375	

I stósunkowo za tytuły **175 i 875** franków renty.

Spłaty opóźnione będą obowiązane ponosić koszta według stopy 90,0 bez nadwerężenia prawa dla zaciągających do opóźnionych asygnacyi tymczasowych i do sprzedania tytułów definitywnych przez urzędnika publicznego bez dalszéj jakowéj zwłoki prócz ogłoszenia numerów przepadłych w dzienniku legalnych obwieszczeń. Sprzedaż będzie miała miejsce na koszt i ryzyko okaziciela tytułów przepadłych.

Ponieważ rząd egipski postanowił za pomocą niniejszéj pożyczki wycofnąć z obiegu bony skarbu i dróg żelaznych, przeto subskrybenci po pierwszych dwóch spłatach będą mogli uskutecznić spłaty następne w bonach skarbu egipskiego lub administracyi kolei żelaznych. Bony te będą odbierane według stałéj stopy i według następnéj modły:

Subskryptorowie, którzy będą chcieli skorzystać z téj sposobności, powinni złożyć deklaracyą przed 15 sierpnia 1868. W towarzystwie jeneralném złożyć winni bony za sumę, jaką reprezentują, według stałéj stopy, odpowiednią całkowitéj sumie wpłat nie zapadłych. Za zwrotem tych bonów odbiorą certyfikaty prowizoryczne, wystawione na okaziciela, które późniéj zamienione będą na tytuły definitywne.

Od 5 sierpnia począwszy okaziciele, którzy będą chcieli spłacać gotówką, będą to mogli uczynić każdego czasu z potrąceniem 60% na rok, co czyni przy sprzedaży cenę 74 fr. $18\frac{1}{2}$ za 7 franków renty za jeden tytuł dyskontowany dnia 15 sierpnia.

Okaziciele, którzy spłacą się w bonach, nie będą korzystali z téj bonifikacyi.

Certyfikaty prowizoryczne, wydane przez Towarzystwo jeneralne, można tylko w Paryżu zamienić na tytuły definitywne.

Subskrypcya otwartą będzie
dnia 16, 17 i 18 lipca 1868

W PARYŻU: w **Towarzystwie jeneralném celem popierania handlu i przemysłu we Francyi, w siedlisku towarzystwa, rue de Provence**
i w biurach dzielnic:

- **A. — Rue Notre Dame des Victoires 46,** (place de la Bourse),
- **B. — Boulevard Malesherbes 29,**
- **C. — Rue des Palestro 5,**
- **D. — Rue du Bac 2,**
- **E. — Rue Saint-Honoré 350,**
- **F. — Rue du Temple 19,**
- **G. — Boulevard Saint-Germain 79,**
- **H. — Boulevard du Prince-Eugène 19.**
- **I. — Entrepôt général des Vins et Eaux-d Vie (Grand-Préau 51),**
- **J. — Rue du Pont-Neuf 24, (Halles Ce tralles),**
- **K. — Place de Passy 2.**

Po **departamentach:** w **ajencyach Towarzystwa jeneralnego;**

W LONDYNIE: w ajencyi **cesarsko-ottomańskiego banku;**

W ALEKSANDRYI: u **pp. H. Oppenheim synowiec i Sp.**

Subskrypcya otwartą będzie w tym samym czasie w Amsterdamie, Berlinie i Frankfurcie.

W razie że liczba żądań przewyższy wysokość tytułów dyspozycyi będących, subskrybujący poddani będą redukcyi powiedniéj.

Można podpisywać od téj chwili listownie, przesyłając mę pierwszéj wpłaty, czyli 25 fr. za 35 fr. renty.

Podpisuje się przez tytuły 35 franków renty i pr pomnożone 35 fr.; tytuł 35 fr. renty ma znaczenie 500 fr ków i kosztuje 375 fr. czyli 370 fr. $92\frac{1}{2}$ z potrąceni eskomptu.

WYKAZ
stopy, według któréj będą przyjmowane bony skarbu egipsk
lub administracyi kolei żelaznych egipskich.

Bony płatne od 15 lipca 1868 do 15 lutego 1869	al pari
— od 16 lutego 1869 (9%) po	94.72
— od 17 lutego 1869 do 15 lipca 1869 z dyferencyą	0.02
Na dzień zmniejsza się o 94,725%.	
Bony płatne dnia 16 lipca 1869 (8 80%) po	91.1755
— od 17 lipca 1869 do 15 października 1869 z dyferencyą	0.02444
Na dzień zmniejsza się o 91,175556%.	
Bony płatne 16 października 1869 (8 60%) po	89.22611
— od 17 października 1869 do 15 stycznia 1870 z dyferencyą	0.02388
Na dzień zmniejsza się o 89,326112%.	
Bony płatne 16 stycznia 1870 (8 40%) po	87.37666
— od 17 stycznia 1870 do 15 kwietnia 1870 z dyferencyą	0.02333
Na dzień zmiejsza się o 87,376667%.	
Bony płatne 16 kwietnia 1870 (8 25%) po	85.53958
— od 17 kwietnia 1870 do 15 lipca 1870 z dyferencyą	0.02291
Na dzień zmniejsza się o 85,539584%.	
Bony płatne 16 lipca 1870 (8 05%) po	83.877638
— od 17 lipca 1870 do 15 października z dyferencyą	0.022361
Na dzień zmniejsza się o 83,877638%.	
Bony płatne 16 października 1870 (7 90%) po	82.20305
— od 17 października 1870 do 15 stycznia 1871 z dyferencyą	0.02194
Na dzień zmniejsza się o 82,203056%.	
Bony płatne 16 stycznia 1871 (7 75%) po	80 60347
— od 16 stycznia 1871 do 15 kwietnia 1871 z dyferencyą	0.02152
Na dzień zmniejsza się o 80,603472%.	
Bony płatne 16 kwietnia 1871 (7 60%) po	79.07888
— począwszy od 17 kwietnia 1871 z dyferencyą	0.02111
Na dzień zmniejsza się o 79,078889%.	

Dnia 13 b. m. umarła na Chwaliszewie No. 37 **Paulina Białoszyńska** w wieku 56 lat o czém donoszą krewnym i znajomym w smutku pozostałe **Dzieci.**
Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie $4\frac{1}{2}$. [4518]

Obwieszczenie.

Posada technicznego nauczyciela pomocniczego przy tutejszém gimnazyum, udotowana pensyą 375 tal., ma być na nowo obsadzoną od dnia 1 października r. b. Przyjąć się mający uzdolniony także być winien do udzielania przy gimnazyum nauki rysunków i języka polskiego. Ukwalifikowani kandydaci wyznania katolickiego winni zgłoszenia swe i świadectwa w przeciągu 4 tygodni przesłać do podpisanego magistratu.

Inowrocław, dnia 10 lipca 1868. [4511]

Magistrat.

Obwieszczenie.

Miejsce tutejszego **burmistrza** zawakuje od 1 października r. b.

Pensya wynosi 400 tal. i 50 tal. na wydatki biórowe.

Kwalifikujący kandydaci zechcą się zgłosić aż do 1 sierpnia r. b. z załączeniem swoich świadectw do niżéj podpisanego przełożonego miasta.

Pniewy, dnia 4 lipca 1868.

Fr. Szefler,
przełoż. miasta. [4330]

Przedpłatę
na **Dziennik Poznański**
przyjmuje
F. H. Richter
we Lwowie
przy placu Marjackim.
Admin. Dziennika Pozn.

Szanownych członków Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego pow. Śremskiego upraszamy, aby składki zaległe i bieżące w przeciągu dni 14 na ręce skarbnika pana **Nawrotha** w Jaskółkach pod Dolskiem nadesłali. (4505)

Dyrekcya.

Organista samotny znajdzie pomieszczenie zaraz w Grabowie pod Wrześnią. (4368).

Od św. Michała może przyjąć pewna familia, mieszkająca w bliskości gimnazyum św. Maryi Magdaleny i szkoły realnéj, **pięciu uczniów na stancyą.** Opłata roczna wynosi 150 talarów. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można u **J. Żórawskiego** w redakcyi Dziennika. (4219)

Pana Jana Bałabaj upraszam o spieszne nadesłanie listu rekomendowanego do Orchowa, w przeciwnym bowiem razie głośniéj pisać będę. Edziu.
[4390]

Doniesienie.

Fakt, że fabrykacya wina wszędzie prawie bezkarnie coraz większe przybiera rozmiary, spowodował już przed kilku laty tutejszy przewielebny Ordynaryat biskupi do zwrócenia uwagi mianowicie też przewielebnych północno-niemieckich Ordynaryatów na to, aby kler przewielebny przy nabywaniu win, użyć się mających do mszy św., udawał się do tych tylko handlów wina, które dają gwarancyą, że odstawiać będą czyste zupełnie, prawdziwie konsekrować się mogące wina — vinum de vite. Równocześnie prawie zobowiązał nas wtedy przysięgą przewielebny biskupi Ordynaryat tutejszy, że będziemy odstawiać wina konsekrować się mogące i polecił firmę naszą jak najusilniéj w powyższéj myśli przewielebnym północno-niemieckim Ordynaryatom.

Mając zaszczyt zwrócenia na to uwagi przewielebnego kleru, przyrzekamy na łaskawe listowne zamówienia sumienną i tanią usługę z tém zapewnieniem, że wina nasze stołowe aż do gatunków najznamienitszych równie są czyste a przeto zdrowe jak wina nasze kościelne.

Molthan & Veit,
(4258.) handel wina
w Moguncyi.

Guwernera, któryby chłopczyka mógł przysposobić do Tercyi, a obok tego udzielał 2 panienkom język francuzki i o ile możności muzykę, poszukuje. Kto? wskaże księgarnia **M. Leitgebra.** [4478]

Akademik, Polak, poszukuje miejsca nauczyciela domowego na czas trzech miesięcy, tj. aż do października. Bliższe szczegóły na listy poste rest. Poznań, sig. **S. D.** [4509]

Do litery W.

List odebrałem, lecz niestety zapóźno, abym mógł życzeniom zadosyć uczynić. Nie przyczyna w liście wymieniona jest powodem, lecz spłata 8000 tal., które pod słowem honoru obiecałem przyjacielowi memu. Jeżeli stósunki są ku temu, natenczas proszę o łaskawy bliższy, lecz rychły adres, lecz nie przez gazetę. [4517]

Aukcya.

W **piątek,** dnia **17 lipca** przed południem od 9 godziny sprzedawać będę **w lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj No. 1** rozmaite **meble, ubiory, sprzęty domowe i gospodarskie, cygara itd.,** a o 12 godzinie **dobrze zachowany kocz.** [4514]

Rychlewski, król. sąd powiatowy.

CIERPIĄCY NA RUPTURĘ

nawet na zupełnie zastarzałe znajdą w **najczęstszych** razach **zupełne** wyleczenie przez **maść rupturową Gottlieba Sturzeneggera.** Obszerne przepisy używania z wielką liczbą uderzających, urzędownie potwierdzonych świadectw dla poprzedniego przekonania bezpłatnie. Sprowadzać można ją w garnkach po 1 tal. 20 sgr. w pr. kur. tak wprost od wynalazcy **Gottlieba Sturzenegger w Herisau,** w kantonie Appenzell, Szwajcarya, jako też przez p. **A. Günthera,** w aptece pod lwem, Jerusalemerstrasse 16 w **Berlinie.** (3600)

Obwieszczenie.

Niniejszém donoszę uprzejmie, iż dnia dzisiejszego poruczyłem panom

Feckert & Haeberlein

główną ajenturę jako też wyłączną sprzedaż ogniotrwałéj **tektury i cementu drzewnego** do pokrycia dachów itd. z fabryki pp. **Wojciecha Damo e i Sp.** w Berlinie. Wzmiankowani panowie podejmują się także **całkowitego pokrycia dachów** i wykonują takowe jak **najakuratniéj** i **najtrwaléj** przez **zaufanych robotników.**

Wrocław, dnia 13 lipca 1868.

Skład jeneralny S. Friedeberga,
Büttnerstrasse 2.

Powołując się na inserat powyższy polecamy się do przyjmowania zleceń i dania bliższych objaśnień.

Poznań, dnia 14 lipca 1868.

Feckert & Haeberlein,
[4513] Kantor: Wilhelmowska ul. 18.

Ucznia potrzebuje **Skrzetuski,** zegarmistrz, Rynek, No. 1 pod Ratuszem, naprzeciw handlu **Juliusza Borok.** [4446]

Ucznia do handlu potrzebuje [4516]
L. Liszkowski.

Swiece woskowe do kościołów
w najrozmaitszych wielkościach poleca
J. Zapałowski,
ul. Wrocławska 35. [4512]

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) leczy lekarz specyalny dla epilepsyi dr. **O. Killisch,** Berlin, Jägerstr. 75. 76 Zamiejscowych listownie. Przeszło stu już uleczonych. (.4283)

Nasienie rzepy ścierniskowéj
funt po 10 sgr. [3993].
A. Niessing w Lesznie.

Ulepszone
Machiny do szycia i haftowania
Pollacka, Schmidt i Spółki.

Główny skład na W. Ks. Poznańskie u
A. z Pawłowskich Kaufmann
Fabryka bielizny,
Poznań, plac Sapieżyński 1.

Monografia hemoroidów,

wykład praktyczny téj słabości.

Dzieło Dra Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier, 14 — w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleści we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. Pigułki i maść z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoate d'alumine) stanowią podstawę téj metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach we Francyi, potwierdzone zostały przez fakultet medyczny w Paryżu i dozwolone przez komitet lekarski w Petersburgu. [3751].

Dostać można w Poznaniu w aptece p. **dra Mankiewicza.**

Do Pana Dr. J. G. Popp,
praktycz. dentysty w Wiedniu.

Poświadczam niniejszém, że używałem **prawdziwéj anaterynowéj wody do ust** *) w skutek **mocnego bólu zębów** i że po **kilku chwilach uwolniony byłem od bólu.** Przy doskonałości środka tego **w zmacnianiu zarazem dziąseł** można takową polecić wszystkim cierpiącym.

Lindau, 10 maja 1867. **J. Dölzer,** k. maszynista.

Dostac jéj można w butelkach po 20 sgr. i 1 tal. w **Poznaniu** u
[4143] **Wdowy H. Kirsten.**

Eau dentifrice des Cordilières

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy **ból zębów** i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. Użycie codzienne téj wody, jak również **Proszku Kordylierskiego** zabezpiecza na zawsze zęby od pruchnienia. [2434]

Skład główny w **Paryżu** przy ulicy Rivoli 33; w **Poznaniu** w aptece p. **Dra Mankiewicza;** w **Krakowie** w aptece p. **Mieczyńskiego;** we **Lwowie** w aptece p. **Mikolacha;** w **Warszawie** w składzie materyałów aptecznych p. **Gallego.**

Ogłoszenia gospodarskie it

Poszukuje się kupna
wsi
o 800 do 1000 morgach do
gleby i z łąkami przy zali
15,000 tal. Bliższe szczegóły
niemieckie listy przez ogrod
artystycznego i landszaftow
W. Hampel w Kar
nie pod Pleszewem. (449

W Dominium **Czechow**
pod Czerniejewem stoi (450
100 tłustych skopów
stadnik 4letni
rasy oldenburgskiéj na sprzeda

W Dominium **Gorzykow**
pod Witkowem stoi
150 tłustych skopów
na sprzedaż. (450

Ogród ludowy.

W wtorek 14 i środę 16 lipca
Wielki koncert i wielk przedstawienie
prof. **Marka Wheeler** z Lond jego towarzystwem.
Przedstawienie sławnego d la cudownego
„Kalospinthechromokrene
czyli
Grota kryształowa Najad.
Przedstawienie
Żywych obrazów.

Cena wnijścia $2\frac{1}{2}$ sgr. Dzieci płacą
Początek o $6\frac{1}{2}$ godzinie.
NB. W ogóle będzie tylko 12 przedsta

[4515] ***Emil Taube***

Wielka menażery
przy Rycerskiéj ul.

Takowa posiada lwy i lwicę z młod dni staremi, kuguar czyli amerykańsk tygrysy, lamparty, biały niedźwiedź, młodych niedźwiedzi szwajcarskich 3 siące starych, hyeny, wilki, familią z Nowéj Australii, pierwsze, ktore się rypie znajdują, Kengeruh, antylopą i ite inne zwierzęta, małpy, ptaki gatunku, węże i familią krokodyli. nie zwierząt odbywa się o 6 godz. p

[4510] **J. Scholz**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.